NR 48

Rok V. Nr. 48

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów 24, 25, 27, 28 kwietnia 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

W sprawie jeńców wojennych

Stolica Apostolska potwierdza fakt odmownego stanowiska Moskwy.

Kreml stawia się poza nawias państw cywilizowanych.

Rzym, 23 kwietnia. **Na podstawie informacji, jaką w ostatnich dniach uzyskała agencja prasowa „Mondar", rząd moskiewski miał zająć odmowne stanowisko co do podjęcia pertraktacyj z delegatami Stolicy Apostolskiej w sprawie poszukiwań jeńców wojennych. Jak informują z kół watykańskich, wiadomość podana przez agencję „Mondar" w zupełności polega na prawdzie.**

W związku z powyższem Stolica Apostolska zwróciła uwagę na fakt, że wprawdzie rząd moskiewski nie utrzymuje z Watykanem stosunków dyplomatycznych, niemniej jednak jako jedyne państwo na świecie nie udzieliło najmniejszych nawet informacji, dotyczących miejsca pobytu jeńców wojennych oraz osób zaginionych, nie dało odpowiedzi na zapytania w sprawie losów jeńców wojennych jak również w sprawie wymiany korespondecji z jeńcami wojennymi przebywającymi na terenie Związku Sowietów a ich rodzinami w kraju.

Ze swej strony koła watykańskie podnoszą, iż rząd moskiewski stawia się poza nawias państw cywilizowanych, które obecnie bez wyjątku udzielają bez zwłoki informacji o losach jeńców wojennych i zaginionych, dopuszczając zarazem wymianę korespondencji między jeńcami wojennymi i ich rodzinami. Wszelkie zapytania skierowane przez „biuro dla spraw jeńców wojennych" przy Watykanie do rządu moskiewskiego i to z uwzględnieniem wszelkich dróg, a dotyczące losów i życia jeńców wojennych i zaginionych, pozostały dotychczas bez jakiejkolwiek odpowiedzi.

Dlaczego milczą w Moskwie?

Berlin, 23 kwietnia. **W styczniu delegacja polskich emigrantów pod przewodnictwem prof. Kota odwiedziła Moskwę. Jeden z członków delegacji opublikował na temat tej wizyty w dniu 30 stycznia sprawozdanie, z którego wynika, że również i ta delegacja czyniła wysiłki w kierunku uzyskania nareszcie pewności co do losu polskich jeńców wojennych.**

„Musieliśmy uzyskać zupełnie pewne informacje na temat miejsca pobytu nieodnalezionych dotychczas 12.000 polskich jeńców wojennych". Sprawozdanie to opublikowano jeszcze w dniu 20 stycznia, co należy podkreślić — dowodzi, że **już wówczas nietylko panowało zaniepokojonie co do losu tych jeńców wojennych, ale że nawet miano niejasne przygnębiające uczucie, iż jeńcy ci nie znajdują się wśród żyjących.** „Gdybyśmy mieli otrzymać informację, że ci ludzie na zawsze zniknęli...!". Rozmowy z czynnikami sowieckiemi, jakie przeprowadziła delegacja w Moskwie, nasuwały podejrzenie.

Wymieniony członek delegacji pisze dalej: **„Kilku dygnitarzy sowieckich wyraziło w ostrożnych słowach opinję, że odnośnie do polskich jeńców wojennych popełniono „wielki błąd".** Zrozumiałem jest, że tego rodzaju oświadczenia pozwoliły strasznym podejrzeniom przerodzić się w pewność, że stracono wszelką nadzieję ujrzenia znowu jeńców żywych, jak o tem świadczą następujące zdania: „Wielki błąd! może wielki i krwawy błąd. Pragniemy, aby ten błąd się nie powtórzył i aby bolszewicy go, o ile możności, naprawili — przez wyratowanie tych, których jeszcze oszczędzono przed zgubą".

Jak już powiedziano, słowa te zostały napisane w dniu 30 stycznia. Moskwa na to niesłychane oskarżenie nie zabrała wogóle głosu. Okryła się milczeniem. Dopiero w trzy dni po doniesieniu o odkryciu zbrodni w Katyniu, oświadczył TASS, że ci polscy jeńcy wojenni zostali pozostawieni na obszarach, zajętych przez Niemców.

Dlaczego nie powiedziano delegacji polskiej. że nie można nie wiedzieć o losie 12.000, ponieważ niema się ich pod swoją kontrolą? To byłoby wystarczającą odpowiedzią na zapytania, stawiane nieustannie i natarczywie przez polskich emigrantów. Nie dano tej odpowiedzi, ponieważ i tak w bardzo krótkim czasie nastąpiło odkrycie „wielkiego błędu", mianowicie potwornej zbrodni w Katyniu.

Dlaczego izolowano szeregowych, jeńców polskich w Sowietach?

Genewa, 23 kwietnia. Jak wiadomo, na skutek podejmowanych od przeszło dwóch lat licznych interwencyj zarówno przez koła polskiej emigracji, jak i inne czynniki, poparte autorytetem rządu angielskiego, pewna znaczna grupa szeregowych i podoficerów armji polskiej, która w jesieni 1939 roku dostała się do niewoli bolszewickiej została przed pewnym czasem zwolniona z tem, że odda się do dyspozycji władz angielskich na t. zw. centralnym wschodzie.

Szwajcarski dziennik „Gazette de Louzanne" fakt ten łączy z zamordowaniem oficerów polskich w lasku pod Katyniem, komentując go w oryginalny sposób. Dziennik ten pisze, że szeregowych armji polskiej zwolniono i pozwolono im opuścić teren Unji Sowieckiej, stacjonując w całkowitej izolacji na terenie Centralnego Wschodu, znajdującego się, jak wiadomo, pod władzą angielską.

Uczyniono to w tym celu, aby uniemożliwić rozpowszechnianie wieści o faktach, których świadkami byli w okresie pobytu w obozach dla jeńców wojennych na terenie Związku Sowieckiego. Co się tyczy traktowania jeńców przez bolszewików, zwłaszcza zaś jeńców-oficerów — pisze wspomniany dziennik szwajcarski — to nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż angielski wywiad miał o tem jak najściślejsze informacje. Reasumując te dane „Gazette de Louzanne" zapytuje, co między innemi myśli o tem anglikański arcybiskup Canterbury. Rewelacje a Katyniu musiały go napewno poważnie zaskoczyć.

Polski Czerwony Krzyż zwrócił się do Międzynar. Czerwonego Krzyża w Genewie.

Kraków, 23 kwietnia. **Centralny Wydział PCK wystosował do prezydenta międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie pismo następującej treści:**

„W poczuciu obowiązku przyczynienia się w ramach istniejących możliwości do wyjaśnienia tragicznych wypadków smoleńskich, Polski Czerwony Krzyż ma zaszczyt zakomunikować Panu treść sprawozdania naszego generalnego sekretarza. Stojący na czele wydziału technicznego naszego biura informacyjnego, pan Skarżyński stwierdza co następuje:

1) W pobliżu Smoleńska znajdują się pod miejscowością Katyń otwarte już częściowo groby masowe oficerów polskich.

2) Na podstawie oględzin około 300 wydobytych dotąd zwłok można stwierdzić, że oficerowie zostali zamordowani strzałami w kark, przyczem jednolity wygląd ran wskazuje bezwątpienia na fachową robotę katowską.

3) Czyn nie nosi cech mordu rabunkowego, ponieważ pozostawiono przy trupach umundurowanie, obuwie, ordery wojskowe i większe sumy gotówkowe pieniędzy polskich.

4) Według znalezionych przy trupach papierów, dokumentów i notatek, można ustalić czas dokonania morderstwa około miesięcy marca i kwietnia 1940 roku.

5) Dotychczas ustalono nazwiska małej tylko ilości osób.

6) Ażeby przyspieszyć identyfikację i rejestrację zamordowanych, należałoby powiększyć delegację Polskiego Czerwonego Krzyża, która została wysłana do Smoleńska, o dalszych pięć do sześć osób.

7) Praca naszej komisji technicznej może się rozwinąć i mieć miejsce tylko wspólnie w połączeniu z kompetentnemi instancjami miejscowemi armji niemieckiej.

8) Ze strony tych władz wojskowych nasza komisja techniczna doznała niezwykle uprzejmego przyjęcia i pełnego współdziałania.

Uwzględniając fakty zawarte w niniejszem sprawozdaniu oraz powołując się na artykuł czwarty statutu międzynarodowego wydziału Czerwonego Krzyża prosimy Pana, Szanowny Panie Prezydencie o rozważenie wszelkich kroków i zarządzeń przewidzianych w statucie międzynarodowego Wydziału i leżącego w jego kompetencji na podstawie umów międzynarodowych".

Pismo to podpisali jako prezes p. W. Łachert oraz jako dyrektor p. Dr. Gorczyński.

Skład komisji technicznej powołanej do życia przez PCK. i RGO.

Wyniki prac komisji będą podawane do wiadomości publicznej.

(tp) **Kraków**, 23 kwietnia. **Jak się agencja „Telepress" dowiaduje, z inicjatywy Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Rady Głównej Opiekuńczej powołana została do życia komisja techniczna, która ma za zadanie prace przy odkopywaniu zbiorowych grobów w Katyniu oraz identyfikację pomordowanych przez boszewików oficerów polskich. Rząd Generalnego Gubernatorstwa wyraził w tym względzie swą zgodę.**

Komisja techniczna delegowała już pełnomocników, którzy mają się zająć akcją odkrywania grobów na zbiorowym cmentarzu na Koziej Górze. Bawiąca tam od kilku dni komisja została — jak już donosiliśmy — uzupełniona dalszymi członkami, aby prace przyspieszyć i jak najprędzej ukończyć.

Wyniki, jakie osiągnie wspomniana komisja, będą komunikowane za pośrednictwem komisji technicznej zarówno członkom rodzin pomordowanych ofiar bestjalstwa bolszewickiego, jak i prasie. Dzięki temu będzie można w czasie możliwie jak najszybszym ustalić identyczność ofiar, uwiadamiając równocześnie ich rodziny.

W skład komisji technicznej wchodzą:

a) **Przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża:**

1) **Wacław Lachner**, przewodniczący Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie.



Ks. kanonik Jasiński odprawia modły nad grobem ofiar w lesie katyńskim.

2) **Hr. Skarżyński**, generalny sekretarz Polskiego Czerwonego Krzyża.

3) **Dr Szebesta**, kierownik oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie.

b) **Przedstawiciele Rady Głównej Opiekuńczej:**

1) **Hr. Ronikier**, przewodniczący Rady Głównej Opiekuńczej.

2) **Dyr. Seyfried.**

Wszelkie zapytania w sprawie osób mogących uchodzić za nie żyjące i ewentualnie znajdować się w zbiorowych grobach pod Smoleńskiem, należy kierować do placówek Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zbrodniarze bolszewiccy przed sądem wojennym w Barcelonie.

Madryt, 23 kwietnia. **Przed sądem wojennym w Barcelonie odbył się proces przeciwko przewodniczącemu i dwom członkom czerwonego komitetu katalońskiego miasta Vich, z którego rozkazu w czasie wojny domowej zamordowano przeszło 500 niewinnych mieszkańców.**

Wszyscy trzej oskarżeni Jose Donoch Gallar, Bartolome Roma Vasco i Jose Soldevilla Font oprócz morderstw dopuścili się ponadto pladrowań, kradzieży i aresztowań na wielka skalę. Trzeci z pośród oskarżonych był równocześnie przewodniczącym młodzieży komunistycznej. **Odnośnie do wszystkich oskarżonych postawiono wniosek o karę śmierci.**

Niemiecki atak powietrzny na Aberdeen.

Berlin, 23 kwietnia. **Ciężkie niemieckie samoloty bojowe zaatakowały w nocy na czwartek ważny port handlowy Aberdeen, położony na północno wschodnim wybrzeżu Szkocji.**

Samoloty niemieckie o zmroku po kilkugodzinnym locie ponad morzem Północnem dotarły nad Szkocję. Atak stanowił dla brytyjskiej organizacji obronnej zupełną niespodziankę. Po około 20 minutowem bombardowaniu doków zaopatrzeniowych i objektów portowych nad miastem widniały zdaleka widoczne pożary. Na północ od portu stanął w płomieniach wielki rezerwuar ropy. Wszystkie samoloty niemieckie powróciły.

Brytyjski krążownik i sowieckie złoto na dnie morza.

Lizbona, 23 kwietnia. **Ładunek złota ze Związku Sowietów do Ameryki Północnej zatonął niedawno na Atlantyku wraz z krążownikiem brytyjskim.**

Według oświadczenia amerykańskiego ministra finansów Morgenthaua, złoto to powierzone przez Moskwę ze względów ostrożności brytyjskiemu okrętowi wojennemu, było przeznaczone na zapłacenie dostaw materjałów wojennych. W dalszym ciągu zakomunikował Morgenthau, że zaofiarował rządowi sowieckiemu poważną sumę w złocie dla wyrównania jego zobowiązań wobec Wallstreet, wzamian za przyrzeczenie postarania się jaknajspieszniej o nową przesyłkę złota.

Czerwony bies atakuje kulturę.

Wywiad z literatem Skiwskim na temat Katynia.

Poza licznemi podanemi przez prasę szczegółami o ohydnym mordzie na oficerach polskich w Katyniu, najbardziej piekącem zagadnieniem było sformułowanie tła zbrodni i wydobycie na jaw psychologicznego czynnika tych zbrodniarzy. Te właśnie momenty ujawnia poniżej zamieszczony interwiew p. red. Kossa ze znanym literatem i eseistą Janem Emilem Skiwskim, który zyskał sobie poważne imię dzięki wnikliwym studjom literackim i społecznym, jak m. in. „Poza wieszczbiarstwem i pedanterją". „Człowiek wśród potworów" i t. d. To, co mówi J. E. Skiwski, oddaje w niezwykle precyzyjny sposób istotę funkcjonowania czerwonej gilotyny, której ofiarami padli oficerowie polscy.

— Jakie, według pana, podstawy moralne lub prawne mogli mieć bolszewicy, w swem rozumieniu, dla dokonania tego masowego mordu? Czy osławione tutaj pojęcie irracjonalizmu politycznego Kremla i działania tajemnych machin sowieckiej organizacji — mogą w tym wypadku wchodzić w grę?

Bolszewików znam, rozpoczął Skiwski — byłem w Rosji w okresie, kiedy dokonywała się komunistyczna transfuzja krwi. Instrumenty, któremi rozporządzają — to przedewszystkiem kolosalne talenty propagandowe.

Tem się tłumaczy, że metodą „łapania na wędkę" udaje im się realizowanie rzeczy zuchwałych i bez precedensu. Nie wiem, w jakim kierunku pójdzie obecna motywacja Moskwy — wobec nadania temu upiornemu faktowi cech ważności przez zwrócenie nań oczu całego świata.

Według mnie, tu nie chodziło o ujarzmienie buntu wśród polskich oficerów, ani o względy wyżywienia. Szło o coś bezwątpienia istotniejszego. Komunizm natknął się w osobach polskich oficerów na zagęszczony liczebnie czynnik inteligencji. Ludzie ci, przystrojeni w mundury i rozumne spojrzenia ujawnili swoją łączność z kulturą i tradycją. Mało łączność. Oni w niej tkwili. Siatkówki oczu Polaków w przeciwieństwie do bezwładnego umysłowo masywu ludu sowieckiego — nosiły ślady i wspomnienia innego życia i innego człowieczeństwa. Tego się z człowieka nie wydrze i nie zastąpi sowiecką rzeczywistością. To może tylko wymazać kula. Reżim sowiecki zniszczył tych ludzi jako „wrogów ludu".

Irracjonalizm, może ściślej polityczna zagadkowość, o jakiej wspomina Pan w swem pytaniu, rozłożyć trzeba na dwa elementy: przenikliwą i doskonałą zdolność do konspiracji, dyspozycje do wstrzymania oddechu, lub kładzenie nieoczekiwanie fałszywych akcentów — z jednej strony, z drugiej zaś anonimowość funkcji, wyroku. Zasłonięcie form wykonawczych usposabia do snucia obrazów i kształtów z zakresu rysunku, paniki i lęku.

— Jak pogodzić te dwie sprawy: Mord na polskich oficerach, jacy reprezentują — jak Pan zauważył — czynnik „wrogów ludu", z drugiej strony silnie akcentowane przez bolszewików usiłowania i manifestacje dla rozszerzenia idei panslawizmu oraz ciągle powracający motyw swobody narodowej w Unji Sowieckiej?

Istnieje tu tylko pozorny brak związków logicznych. W rzeczywistości jest to jedna jeszcze z fikcyj pragmatycznych wojującego komunizmu. Wywłaszczenie narodowości nie jest jawne lecz tajne. Istotę tego procesu można zawrzeć w określeniu „pauperyzowanie dusz". Jednostce odbiera się coraz zachłanniej składniki wewnętrzne. Dzieje się to drogą ograniczenia praw i wzrostu nędzy. Deformacja krajobrazu kulturalnego postępuje w kierunku wewnętrznego standartu. Funkcje myślenia sprowadza się do reprodukcji haseł komunistycznych, a każdy objaw indywidualizmu jest kontrrewolucją. Młodzież, oddana na łup tak wąskiej doktrynie, staje się fanatyczna i zaciekła.

Do fanatyzmu ideologicznego prowadzą dwie drogi: jedna, kiedy na tle rozległego i głębokiego światopoglądu pojawia się elektryzująca koncepcja waloru. Wtedy jednostka czy odłam społeczeństwa doznaje uczucia wyłączności pewnej i jedynej, ich zdaniem, sprawy. Taki fanatyzm jest twórczy. Wyposażony jest bowiem w perspektywy. Fanatyzm sowiecki zaś jest funkcją rozkładu. Nie ma on głębokości ani szerokości. Jest obligiem bez pokrycia. Monetą okresu i wraz z jego przeminięciem runie.

Tak „spreparowane" społeczeństwo jest narzędziem ostrem, ale i kruchem. Bolszewizm „opracowuje" w ten sposób narody przez siebie podbite.

Wolność narodowa w ich pojęciu sprowadza się do pozoru wolności. Polska w ich interpretacji miałaby być motłochem z szyldem „Polska". Wielu ludzi ulega złudzeniu, że bolszewicy jeżeli przyjdą — zwrócą się przeciw burżuazji. Trzeba jednak mieć na uwadze to, że sowieckie wyobrażenie Burżuazji jest inne, niż nasze. — Jest daleko szersze. Oebjmuje ono lwią część społeczeństwa polskiego.

Stopień cywilizacji narodu sowieckiego jest trudny w swojej szczupłości do określenia. Najbiedniejszy u nas robotnik jest jeszcze „burżujem", wobec tamtejszych warunków. Ta ustrojowa konsekracja nędzy jest groźna jak groźne być może obłąkanie nieszczęśliwego narodu.

Społeczna tendencja nędzy wytworzona przez inspirantów z pod znaku NKWD — stała się silniejsza od tendencji wyzwolenia jednostkowego, od aspiracji do doskonałości indywidualnej prawdy.

— Jakiemi drogami opanowują bolszewicy tak skuteczne refleksy społeczne? Kiedy obserwuję niemieckich lub polskich robotników i wieśniaków — widzę ich zaostrzoną ciekawość wobec zjawisk socjalnych i dyspozycję do objektywnego i krytycznego myślenia. W jaki sposób Sowietom udało się zabić krytycyzm społeczny?

Wiara w swoje dobre życie. System żelaznej obręczy opasał narody wchodzące w skład Rosji Sowieckiej. Izolacjonizm jest niemal absolutny. Ludzie sądzą, że tak musi być, że jedynie u nich świat pracy korzysta z wyjątkowych przywilejów i udogodnień. Odebrano tu możność porównań i zestawień. Jeżeli na tle ogłupienia i nędzy rząd sowiecki uczyni cokolwiek dla ludu — przez amplifikacje — wpada on w entuzjazm i jest zdolny do każdego czynu w obronie szczęśliwego status quo. Jak daleko posunięty jest ten system izolacjonizmu społeczeństwa sowieckiego, ilustruje fakt, że człowiek, który ośmieli się powiedzieć, że był zagranicą — uważany jest za wroga ludu i szpiega.

— Jak to jest z żydostwem sowieckiem? Kto u kogo jest tam gościem? Kto się lepiej czuje? Dlaczego infiltracja wpływów żydowskich miała tak silny przebieg na tamtym terenie?

Zagadnienie szerokie. Nihilizm jest produktem rdzennie rosyjskim. U jego podstaw leży problem teologiczny. Powstał on na ortodoksji duszy rosyjskiej, jako jej konsekwencja i bunt zarazem. Z chwilą, kiedy nihilizm przybrał formę organizacji społecznej — został ukształtowany jako bolszewizm. Jako taki był zjawiskiem narodowym, całkowicie rosyjskim, wiążącym siły specyficzne rosyjskie. Był rewolucją bardzo chaotyczną i zanarchizowaną. Wkład Marksa (kapitał udziałowy) był obcym wkładem. Zaciążył on nad bolszewizmem jako racjonalistyczna organizacja. Przesłanki rozumowe nadały bolszewizmowi rozmach i patos, podniosły go do raugi doktryny i stworzyły twór „narodu wybranego" — komunizm. Bolszewizm zawdzięcza żydostwu internacjonalistyczny rozmach.

Naród rosyjski jest narodem eksperymentatorów. Demoniczna ciekawość, jaka tkwi na dnie duszy tego narodu, stworzyła okoliczność i okazję, którą wykorzystali żydzi. Ustrój komunistyczny uniemożliwia antysemityzm — dlatego tam właśnie musiało się żydostwo zaaklimatyzować.

— Czy nie uważa Pan, że mord na polskich oficerach mógł być dziełem jakiejś niezależnej grupy rozbestwionej? Czy istnieje możliwość wykluczenia Kremla od tej potwornej akcji?

Nie. Wszystkie fakty i zeznania świadków dowodzą niezbicie planowości tej akcji i jej wyrafinowania. Sprawa leży zresztą potencjonalnie w możliwościach centralnych władz egzekutywy NKWD. Mam na myśli mordercze procesy partyjne i krwawe „czystki".

— Czy nie zauważył Pan, będąc naocznym świadkiem odkopywania zwłok, identyfikacji i wielu innych czynności w tym ponurym obrzędzie prawdy jakiegokolwiek usiłowania retuszu lub chęci demagogji?

Nie. Sama technika identyfikacji oraz inicjatywa wywodziła się ze strony polskich członków ekspedycji. Nie było żadnych chwytów propagandowych. Przeżycia były zbyt wstrząsające, aby je można było jeszcze w sposób sztuczny ustalić.



Polska komisja Czerwonego Krzyża przy badaniu pozostałych po zamordowanych pamiątek. (Na lewo: ks. kan. Jasiński).

Militaryzacja kolei sowieckich.

Ankara, 23 kwietnia. **Na mocy rozporządzenia Najwyższej Rady Związku Sowietów, wszystkie sowieckie linje kolejowe, jak już pokrótce doniesiono, zostały z natychmiastową ważnością zmilitaryzowane.**

Wszyscy urzędnicy i robotnicy kolei żelaznych są odtąd traktowani jako pracownicy wojskowi i podlegają temsamem sądom wojskowym. Zarządzenie to stało się konieczne, celem umożliwienia bezbłędnego przeprowadzenia zadań wojennych i uniknięcia aktów sabotażu.

W uzasadnieniu tego zarządzenia nadmieniono, że **pewna liczba robotników i urzędników kolei żelaznych wykazała brak dyscypliny i poczucia odpowiedzialności,** oraz przyczyniła szkody w pracy na kolejach. Z tego powodu powstała konieczność poddania kolei dyscyplinie wojskowej. W przyszłości robotnicy, winni przekroczeń przeciwko dyscyplinie, będą przydzielani do karnych kompanij i wysyłani na front, o ile sąd wojenny nie orzeknie „surowszych kar".

W kołach poinformowanych panuje opinja, że właściwe powody tego zarządzenia były głębszej natury. Narazie nic nie słychać, czy komisarz ludowy kolei żelaznych Łazarz Kaganowicz pozostaje nadal na swoim urzędzie, czy też będzie musiał ustąpić na rzecz jakiejś osobistości wojskowej.

„Plan Morgenthau'a".

Aljanci pod finansową kontrolą Wallstreet.

Genewa, 23 kwietnia. **Zarówno z amerykańskiej agencji informacyjnej „United Press", jak i z brytyjskiego biura prasowego Reutera nadchodzą tu doniesienia, z których należy wywnioskować, iż w obozie aljantów zanosi się na ważne wydarzenia w dziedzinie walutowo-politycznej.**

Chodzi tu mianowicie o plan „międzynarodowej stabilizacji walut" na podstawie złotowej, wypracowany przez amerykańskiego ministra finansów Morgenthau'a, i który — jak już w krótkości doniesiono — ma stać się przedmiotem konferencji aljantów. Konferencja ta została już wyznaczona, w międzyczasie jednak odroczono jej termin. **Zasadniczym punktem planu jest stworzenie t. zw. „funduszu stabilizacyjnego" w wysokości conajmniej 5 miljardów dolarów, który — i to jest w nim najważniejsze — domaga się przymusowych wpłat w złocie przez państwa, biorące udział w przygotowywanej reorganizacji walutowej.** Ponieważ jednak dzisiaj większość państw, a wśród nich także i Anglja, — nie dysponują niezbędnemi do tego celu ilościami złota, będą one zmuszone zaciągnąć odpowiednie pożyczki złotowe w Stanach Zjednoczonych.

Wallstreet jednak jako monopolowy posiadacz zapasów złota monetarnego na świecie, może państwom proszącym o pożyczki w złocie dyktować warunki gospodarcze, pod któremi mogłyby otrzymać złoto dla t. zw. funduszu stabilizacyjnego.

Aby z góry wykluczyć także możliwość uzyskania przez jakieś państwo ilości złota, niezbędnych dla funduszu stabilizacyjnego w innej drodze, jak np. za pośrednictwem aktywnego bilansu handlowego i płatniczego, plan przewiduje międzynarodową kontrolę kursów, uniemożliwiającą jakiekolwiek ukształtowanie waluty dla aktywniejszego sfinalizowania bilansu handlowego. Przeciwko takiej kontroli kursów, o ile służyłaby ona rzeczywiście interesom gospodarki narodowej odnośnych państw nie byłoby nic do zarzucenia, gdyby ukształtowanie większości głosów i sposobu uchwał w zarządzie funduszu stabilizacyjnego nie było tak z góry obmyślane, iż Stany Zjednoczone otrzymują w praktyce decydujący głos.

Komisja St. Zjedn. przyznaje stratę 12 miljonów brt. wskutek akcji łodzi podwodnych.

Sztokholm, 23 kwietnia. **Według doniesienia biura Reutera z Waszyngtonu specjalnie powołana przez senat do życia komisja badawcza dla zagadnień produkcji wojennej w Stanach Zjednoczonych podała do wiadomości, że w ciągu ostatniego roku uległo zatopieniu około 12 miljonów brt. anglo-amerykańskiego tonażu okrętowego.**

Komunikując o tak wysokich stratach w tonażu, komisja dodała, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja łącznie nie zdołały wybudować w roku 1942 ani w przybliżeniu tak wielkiej cyfry brt. Na pocieszenie Amerykanów wobec ujawnienia takich sukcesów łodzi podwodnych dodaje biuro Reutera w zakończeniu swej depeszy, iż można liczyć z całem zaufaniem na możliwość skutecznego zwalczania niebezpieczeństwa łodzi podwodnych.

Spadek produkcji przemysłu bawełnianego w Lancashire.

Sztokholm, 23 kwietnia. **Londyński „Daily Herald" publikuje wyjątki memorjału organizacyj przędzalń bawełny w Lancshire, z którego wynika, iż brytyjski przemysł bawełniany zbliża się nieuchronnie do upadku.**

Memorjał oświadcza, że w ciągu ostatnich 30-tu lat liczba zatrudnionych w przemyśle bawełnianym w Lancashire spadła z 520.000 na 350.000 osób. Liczba warsztatów tkackich z 805.000 na poniżej 450.000, zaś wrzecion z 61 miljonów na około 30 miljonów. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa podeszłego wieku robotników. Obecnie przeciętny wiek robotników w przemyśle bawełnianym wynosi 48 lat. Świadczy to o stałem pogarszaniu się sytuacji personelu robotniczego.

„Niezwykłe milczenie".

Lizbona, 23 kwietnia. **Publikując zaczerpnięte ze źródeł niemieckich sprawozdania w sprawie odnalezienia zbiorowych grobów pomordowanych oficerów armji polskiej w lasku pod Katyniem dziennik „Washington Times Herald" w związku z tem podkreśla, że „departament stanu zachowuje w tej sprawie niezwykłe milczenie".**

Dziennik przypuszcza, iż fakt ten należy przypisać okoliczności ostatniej wizyty Edena w Waszyngtonie, który miał zalecić rządowi Stanów Zjednoczonych, aby zaniechał mieszania się do sowieckiej akcji ekspansywnej, i aby w związku z tem nie dopuścił do publikowania choćby jednej litery, wiążącej się ze sprawą zarzutów niemieckich pod adresem bolszewików.

Zestrzelono 188 bombowców brytyjskich w czasie nocnych ataków na Rzeszę w kwietniu

Berlin, 23 kwietnia. **Wkrótce po ciężkich klęskach, poniesionych w czasie swych ataków na teren Rzeszy w nocy na 17 kwietnia i następnego dnia, lotnictwo brytyjskie było zmuszone w nocy na środę zarejestrować nową stratę 31 kilkumotorowych bombowców.**

Próba Anglików dokonania nalotu nad obszar Rzeszy tym razem od północy, natknęła się na silną akcję obronną, podobnie jak już poprzednio na zachodzie i południu Niemiec. Obok niemieckich myśliwców operujących nocą, które zacięcie ścigały przeciwnika, tym razem w tym wielkim sukcesie obronnym brały również wybitny udział baterje artylerji przeciwlotniczej lotnictwa. **Według zestawień niemieckich, 188 przeważnie kilkumotorowych bombowców nie powróciło ze swych ataków na Niemcy w ciągu kwietnia do swych baz macierzystych.**

Do tej straty licznych nowoczesnych samolotów doliczyć jeszcze należy szczególnie dotkliwy ubytek przeszło 1.300 ludzi personalu latającego.

Aljancka strategja budowy okrętów.

Angielski rzeczoznawca marynarki ma głos.

Genewa, 23 kwietnia. **„Są one jeszcze wciąż naszem największem niebezpieczeństwem“ — pisze kapitan Frank Shaw o niemieckich łodziach podwodnych na łamach londyńskiego pisma wieczornego „Evening News“.**

Jakiegoś skutecznego środka przeciwko łodziom podwodnym nie odkryto dotychczas ani w Stanach Zjednoczonych, ani w Anglji. Wprawdzie wybudowano 200 korwet, jednak Niemcy skonstruowali silne łodzie podwodne, zdolne do rozprawienia się z temi korwetami nawet na powierzchni morza. O 50 przestarzałych kontrtorpedowcach z Ameryki, jakie w swoim czasie nabyto dla ochrony konwojów, nikt już dzisiaj nie wspomina w Anglji, ponieważ w międzyczasie albo zostały zatopione, albo „zamęczyły się na śmierć“.

Maszyny okrętowe, liczące 25 lat, nie nadają się już zupełnie do nowoczesnych wymogów. Natomiast admiralicja brytyjska w poczuciu własnego zadowolenia stoi wciąż na stanowisku, że flota przecież zawsze w historji „wygrzebała się z kłopotu“. Obecnie czyni się starania w kierunku zastąpienia straconych statków handlowych przez nowe jednostki. Akcja ta oparta jest jednak na fałszywym rachunku. O ile bowiem możliwem jest zastąpienie zatopionego statku nowym, to nie da się tego zrobić z cennym ładunkiem, idącym na dno wraz ze storpedowanym parowcem. Pozatem wyładowany statek ma przecież większą wartość, niż próżny, wychodzący świeżo z doków. Wobec tego niebezpieczeństwo nie stoi w miejscu, lecz wzrasta z każdym nowym dniem — kończy Frank Shaw.

Resztki 47-ej brygady angielsko-hinduskiej w bezładnej ucieczce.

Tokio, 23 kwietnia. **Około 2000 ludzi wojsk anglo-hinduskich, stanowiących resztki 47-ej brygady, która pobitą została z początkiem miesiąca koło Dohbeig na półwyspie Mayu, ponownie zostało zaatakowanych przez Japończyków w dniu 11 i 14 kwietnia, przyczem odrzuceni zostali dalej na północ.**

Pozostawili oni na placu boju przeszło 500 zabitych, pewną ilość wozów pancernych i dział oraz bardzo dużo materjału wojennego innego rodzaju.

Oddziały te znajdują się w bezładnej ucieczce. To, co pozostało jeszcze z dwutysięcznej grupy, obecnie ucieka w zupełnem rozprzężeniu małemi zespołami drogą nadbrzeżną w kierunku północnym.

Nowy sukces fińskich lotników.

Helsinki, 23 kwietnia. **Państwowa służba informacyjna wydała następujący nadzwyczajny komunikat:**

We środę rano nasze myśliwce natknęły się koło wyspy Seiskari ponownie na wielką nieprzyjacielską formację lotniczą, złożoną z 35 samolotów. W gwałtownej walce powietrznej, jaka się przytem wywiązała, zestrzelono 11 samolotów typu „Jak 1“, 4 typu „Lagg 3“ i 4 typu „Lagg 5“, razem 19 samolotów. Równocześnie fińskie samoloty bojowe koło Kotka strąciły z pośród trzech bombowców nieprzyjacielskich typu „Pe 1“ jedną maszynę. **W ten sposób lotnictwo nieprzyjacielskie straciło na froncie fińskim w ciągu ostatnich 4-ch dni 46 samolotów.** Z tego 43 zestrzeliły fińskie myśliwce, 3 zaś strąciła artylerja przeciwlotnicza marynarki. Ponadto liczne maszyny nieprzyjacielskie uszkodzono. Ze środowej walki 2 samoloty fińskie nie powróciły do swych baz.

Przedsięwzięcie zaczepne na tunetańskim froncie zachodnim osiągnęło wytknięte cele.

Berlin, 23 kwietnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi w dniu dzisiejszym 22 kwietnia z głównej kwatery Führera, co następuje:**

Na froncie wschodnim dzień miał przebieg naogół spokojny przy lokalnej działalności bojowej. Bolszewicy stracili wczoraj 77 samolotów, z czego 20 w walkach powietrznych z myśliwcami fińskimi. Dwa niemieckie samoloty zaginęły.

Podczas ponownego wypadu lekkich jednostek niemieckiej floty wojennej przeciwko sowieckiej komunikacji zaopatrzeniowej wzdłuż wybrzeża kaukaskiego, zatopiono 3 nieprzyjacielskie statki zaopatrzeniowe.

Na zachodnim odcinku frontu tunetańskiego własne przedsięwzięcie zaczepne osiągnęło wytknięte cele. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Nie stwierdzono dotąd liczby zdobyczy i jeńców. Na froncie południowym rozbiły się również wczoraj wobec niewzruszonego oporu wojsk niemieckich i włoskich ataki nieprzyjacielskie, wspierane bardzo silnym ogniem artyleryjskim. Własne kontrataki na rozmaitych punktach frontu przyniosły sukcesy.

Lotnictwo zaatakowało skutecznie w nocy miejsca postoju okrętów w portach algierskich i podczas ataku, skierowanego na konwój nieprzyjacielski celnie ugodziło ciężkiemi pociskami większy frachtowiec.

Na wybrzeżu Kanału La Manche myśliwcy niemieccy zestrzelili bez własnych strat 8 samolotów brytyjskich, w tem 6 bombowców.

Formacja ciężkich niemieckich samolotów bojowych obrzuciła z nieznacznej wysokości w ciągu ub. nocy bombami rozpryskowemi i zapalającemi port i rejon miasta Aberdeen. Podczas ataku, wykonanego w dwóch falach, wyrządzono celnemi bombami poważne szkody w objektach, posiadających doniosłe znaczenie wojskowe na terenie tego ważnego portu zaopatrzeniowego.

Wszystkie samoloty powróciły do swych baz startowych.

Naskutek zaraportowanych dodatkowo zestrzałów przez jednostki niemieckiej marynarki wojennej, straty nieprzyjaciela podczas jego ataku na Szczecin i Roztock w nocy na 21 kwietnia zwiększyły się do 39 bombowców łącznie.

Gwałtowne walki w zachodniej Tunetanji.

Skuteczny nalot niemiecki na sowiecki punkt oparcia Poti.

Z naczelnej kwatery Führera, 23 kwietnia. **Główna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

W dniu wczorajszym nie wydarzyły się na całym froncie wschodnim żadne ważniejsze działania bojowe.

Lotnictwo przeprowadziło ubiegłej nocy silny atak na punkt oparcia floty sowieckiej Poti nad wybrzeżem morza Czarnego.

Na zachodnim froncie Tunetanji są w toku gwałtowne lokalne walki.

W skutecznym ataku, o którym doniesiono 22 kwietnia wzięto kilkuset jeńców, zdobyto lub zniszczono pięć bateryj i pięćdziesiąt samochodów.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe rozbiły w zniżonych zaskakujących lotach skupiska przygotowane do akcji czołgów i kolumny samochodowe nieprzyjaciela.

Ataki nieprzyjacielskie przeprowadzone przeważającemi siłami na niemiecko-włoskie pozycje na froncie południowej Tunetanji, załamały się również wczoraj przy ciężkich stratach nieprzyjaciela.

Samoloty sowieckie zrzuciły ubiegłej nocy bezplanowo bomby kruszące na teren wschodnich Prus. Dwa bombowce zostały zestrzelone.

Japonja zdąża zwycięsko do punktu kulminacyjnego wojny.

Z przemówienia radjowego nowego japońskiego min. spr. zagran.

Tokio, 23 kwietnia. **Nowy minister spraw zagranicznych Mamoru Szigemitsu oświadczył we środę wieczór w przemówieniu radjowem do narodu, w którem podkreślił ścisłą łączność pomiędzy Japonją i jej sprzymierzeńcami Niemcami i Włochami:**

„Japonja zdąża zwycięsko do punktu kulminacyjnego wojny, nierozerwalnie związana ze swymi sprzymierzeńcami Niemcami i Włochami i w ścisłej współpracy z narodami Wschodniej Azji“. Szigemitsu nadmienił, że jego nominacja na stanowisko ministra spraw zagranicznych nastąpiła w decydującym stadjum wojny, ponieważ wszystkie narody uczestniczące w wojnie mobilizują totalne siły. **Wynik obecnej wojny zadecyduje nie tylko o losie Japonji, ale także o podniesieniu się lub upadku Wschodniej Azji na całą przyszłość.**

Minister w dalszym ciągu podkreślił, że bez względu na ogrom trudności, jakie piętrzą się przed narodem japońskim, naród na froncie krajowym pod kierownictwem boskiej opieki cesarza musi pokonać te trudności z niezłomnem zdecydowaniem, torując tem samem drogę dla dalszego wzrostu narodu.

„Walczymy dziś o prawo do bytu narodu japońskiego, od którego zależy obrona i odbudowa Wielkiej Azji Wschodniej. Musimy zrealizować upragnioną oddawna jutrzenkę na terenie Azji Wschodniej, dopełniając naszego przeznaczenia narodowego, czyli innemi słowy: postęp Azji Wschodniej jest przeznaczeniem, jakie dobrotliwe niebo wyznaczyło Japonji“.

Minister spraw zagranicznych wezwał ludność Japonji, która temsamem wzięła na siebie obowiązek stania się czynnikiem kierującym w Wielkiej Azji Wschodniej, aby zjednoczyła się ściśle z narodami różnych krajów Azji Wschodniej i wytężyła wszelkie siły dla pozyskania zaufania i poszanowania tych narodów.

Już w Chinach można zaobserwować tego nowego ducha polityki japońskiej, a przy organizowaniu strefy dobrobytu musimy służyć różnym narodom i krajom Azji Wschodniej jako siła stabilizująca w Nowej Azji. Jeżeli Japonja w oparciu o takie zasady będzie zdążała ku swemu celowi, mianowicie szerzeniu sprawiedliwości w całym świecie po uzyskaniu zjednoczenia, wówczas nie żywię najmniejszych wątpliwości, że zwycięstwo w obecnej wojnie będzie tak, jakby uzyskane.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 23 kwietnia. Włoski komunikat wojenny z czwartku 22 kwietnia brzmi następująco:

Główna kwatera sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Na południowym froncie tunetańskim powstrzymano również wczoraj zacięte ponowne ataki nieprzyjacielskie, wspierane przez przeważający ogień artyleryjski, dzięki zażartemu oporowi i wypróbowanemu męstwu naszych wojsk. Podczas niezwykle zaciętej obrony jednego wysuniętego odcinka naszych pozycyj odznaczył się szczególnie pierwszy bataljon 66 pułku piechoty „Trieste“, który pod dowództwem kpt. Marjo Politi ze Sulmony zadał bardzo wysokie straty nacierającym formacjom nowozelandzkim.

Ciężkie samoloty bojowe zaatakowały centra zaopatrzeniowe na zapleczu frontu. Myśliwcy zestrzelili 4 samoloty nieprzyjacielskie, a baterja artylerji przeciwlotniczej zniszczyła 2 aparaty.

W udałym ataku nocnym nasze samoloty dotarły do zbiorników ropy w Trypolisie w Syrji, które obrzucono bombami.

*

Rzym, 23 kwietnia. Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Nieprzyjacielski nacisk na południowym odcinku frontu tunetańskiego zwiększył się wczoraj, czemu nasze jednostki przeciwstawiały się w powtarzających się kontratakach.

Wśród naszych jednostek zasługuje dywizja „Pistoja“ znajdująca się pod dowództwem generała Falugi, na specjalne wyróżnienie: piechota tejże dywizji wstrzymywała z niewzruszonym oporem powtarzające się ataki przeważających sił brytyjskich. Również na odcinku zachodnim, na który nieprzyjaciel rozszerzył swoją ofensywę, toczą się gwałtowne walki.

W walkach powietrznych zestrzeliły niemieckie myśliwce sześć samolotów, pozatem zniszczyły nasze myśliwce, które miały za zadanie ochraniać konwój powietrzny, cztery Spitfires. Nieprzyjacielskie samoloty przedsięwzięły nalot na Syrakuzy, przyczem zostały zabite trzy osoby cywilne i trzynaście rannych. Szkody są nieznaczne. Zrzucono bomby również na Carloforte, Cagliari oraz na okolicę Catanzaro i Raguzy, przyczem zabite zostały cztery osoby, a 14 poranionych. Baterje obrony przeciwlotniczej zestrzeliły dwa samoloty. Jeden spadł na wschód od Syrakuz płonąc, drugi spadł w okolicy Pozzallo do morza.

Nowomianowany sekretarz partji, minister Carlo Sforza, złożył we środę przysięgę wierności na ręce króla i cesarza. Następnie złożył on wieniec pod pomnikiem poległych.

O winie i niewinności klimatu.

Jeśli zapytamy „człowieka z ulicy“, co on właściwie rozumie pod nazwą „klimat“, to można iść o zakład sto przeciw jednemu, że najpierw pocznie on mówić prawie wyłącznie o ciepłocie. I istotnie, przez długi czas hołdowała wiedza temu pojęciu, podnosząc element klimatu w postaci rocznych przeciętnych ciepłot („Izotermów“) do rzekomej charakterystyki klimatu. O ile nie chcemy teraz w tem miejscu już zgóry uniknąć nieporozumienia, to należy wziąć pod rozwagę, że obok każdorazowej ciepłoty należy uważać za również ważne opady atmosferyczne w swych licznych formach i czasowych następstwach, jak niemniej także siłę i kierunek wiatru, światło słoneczne, mgłę i elektryczność w powietrzu. Im ostatecznie wyżej wspinamy się po drabinie świata organicznego, aż zetkniemy się z człowiekiem i jego dziełem, tem widoczniejszym staje się fakt, że różnice klimatu, nawet w bardzo nieznacznem odchyleniu, mogą wpłynąć na nasze życie. Najbogatszy zbiór pszenicy nie jest np. zależny w czasie jej okresu wegetacyjnego od szczególnie wysokiej przeciętnej ciepłoty, **ile raczej jest uwarunkowany od obfitości opadów w pewnym ustalonym terminie przed kwitnięciem i od słonecznych dni podczas dojrzewania.** Z drugiej zaś strony okazują się czynniki klimatyczne podrzędnego nawet znaczenia jako wrogowie rolnika, jak tego dowodzi **szron, jako szkodnik kwiecia owocowego** i winnej latorośli, a nawet w wyżynnych krajach podzwrotnikowych jest brak szronów w tamtejszym klimacie ważnym czynnikiem, szczególnie dla uprawy kawy.

Zapewne klimat jako zjawisko przyrody nie wie nic o „winie ani o braku winy“. — Ograniczając więc nasz widnokrąg myślowy tylko do ciała i duszy człowieka i do jego najistotniejszych spraw, to wnet musi wpaść w oko bacznemu obserwatorowi, że poza jawnemi i bezwątpienia bezpośredniemi wpływami pozostaje jeszcze w tyle całe mnóstwo pośrednich skutków klimatu. — Znamiennem jest to, na co wskazuje Fr. Ratzel, twórca geografji człowieka, że „zależność człowieka od klimatu nie jest tylko procesem, wyciskającym swe piętno z pomocą biernych duchów i ciał, ile raczej rozwojem przy pomocy klimatu, a nawet przeciw niemu, przyczem pozostawia on zawsze swe ślady na zewnątrz, nie doświadczywszy sam na sobie jakichkolwiek zmian“. Do tego dołączają się decydujące okoliczności czasowo historycznej natury: **nie na wszystkich stopniach swego rozwoju jest jakiś naród w równym stopniu zależny od klimatycznych wpływów, z postępem zaś cywilizacji wzrasta ochrona przeciw tym wpływom i taksamo dzieje się z narodem, jak długo on nim jeszcze nie jest, jak to widać na narodzie amerykańskim,** że klimat jego kraju „jest punktem, w którym skupiają się wszystkie zagadnienia jego przyszłości“.

Za zjawisko klimatu, pociągające za sobą następstwa pośredniej natury, powinniśmy i to uważać, że zdobycie władzy w cieplejszych okolicach jakiegoś kraju przez mieszkańców z zimniejszych okolic występuje prawie jako zjawisko ogólne skutkiem swej częstotliwości: pomyślmy tylko o roli Prus w Niemczech, Francji północnej w odniesieniu do Francji południowej, o podbiciu Chińczyków przez szczep Mandschu, albo o plemionach Zulusów, prących naprzód z umiarkowanej południowej Afryki ku Afryce podzwrotnikowej, albo w naszych czasach o zwycięskim marszu Japończyków ku równikowi. We wszystkich tych i wielu podobnych wypadkach rozchodzi się o energje ludów zimniejszego klimatu, które ponadto są w stanie przyswoić sobie cywilizację, stworzoną przez mieszkańców południowych krajów — nigdy zaś przeciwnie! Często więc odgrywają, jak się powiedziało przykładowo, mało nawet znaczące różnice klimatyczne bardzo często decydującą rolę. Nikt więc nie zechce uczynić odpowiedzialnym stanu ciepłoty i pogody, tak bardzo podobnego między północą a południem za wytworzenie blondynów na południu, a brunetów na północy. Są to więc różnice klimatu, które dzielą Niemca południowego od północnego, Francuza południowego od północnego, Włocha południowego od północnego. Podobnie i my, mówiąc z Ratzem „nie będziemy zbyt skłonni do tego sądu, abyśmy chcieli każdą różnicę pomiędzy północnemi i południowemi plemionami przypisywać natychmiast klimatowi“ i dlatego będziemy mówili tylko **w sensie przenośnym o „słonecznej“ naturze Niemca południowego i o „zamglonym“ smutku Niemca północnego.** To, co można w tym ostatnim wypadku istotnie bez jakiegokolwiek zarzutu stwierdzić, jest to jedynie wpływ klimatu na sposób życia i pracy, który nawet przy małej różnicy przeciętnej ciepłoty rocznej przybiera najrozmaitsze formy; do tego dołącza się jako dostatecznie udowodniony pewnik, to wyższa miara wysiłku pracy, wymagana od narodów północnych i idące z nią ręka w rękę wytworzenie osobowości pełnych siły, kierujących się więcej rozumem, niż fantazją.

Klimat jako kozioł ofiarny! Nie powinniśmy naszego rozważania nad tym tematem zamknąć bez dobitnego podkreślenia, że wiedza jeszcze dzisiaj nie może w żaden sposób nawet przejściowo, podać różnicy między pośredniemi a nawet bezpośredniemi skutkami klimatu. Nadto są jeszcze ważne odnośne zagadnienia, które jeszcze obecnie są same w sobie pełne sprzeczności. Jest to np. taki wypadek w odniesieniu do całkowitego obszaru strefy podzwrotnikowej, a szczególnie ze względu na praktyczną stronę tak ważnego pytania, odnoszącego się do możliwości osadnictwa przez Europejczyków.

I znowu należało tu już zgóry uczynić różnicę między takiemi wymaganiami, któreby przetrwały całe pokolenia, a między takiemi, które wchodzą w rachubę w odniesieniu do życia jednostki. A nawet takie zagadnienie, opracowane rzeczowo po raz pierwszy przy końcu stulecia przez Mossa, Zuntza i innych, a dotyczące klimatu wyżynnego w znaczeniu fizjologicznem, pozostaje jeszcze do dnia dzisiejszego dalekkiem od tego, aby je można było uważać za dostatecznie znane. Nie można rzeczowo na takie pytanie odpowiedzieć, jaką rolę odgrywa rzadkie powietrze w oddziaływaniu klimatu na ciało i duszę. Podczas gdy obniżka ciśnienia powietrza o 30 do 50 milimetrów powoduje u natur wrażliwych niezaprzeczoną oznakę przygnębienia duchowego, to odpowiednio zaś zmniejszone ciśnienie powietrza przy wchodzeniu na **wyżynę o wysokości zaledwie 500 metrów ponad poziom morza nastraja** (o ile wogóle dochodzi do naszej świadomości!) podniecająco, a zarazem pogodnie. A chociaż badania eksperymentalne były zaledwie w stanie ten fakt, pełen sprzeczności, wytłumaczyć, to śmiemy wraz z dr Helpachem jednak tyle jako pewnik stwierdzić, że przy zmianie powietrza i wzniesienia nie okazuje się w żadnym wypadku „lżejsze powietrze“ jako czynnik oddziaływujący. Rozumie się więc, że nie brak i takich głosów, któreby chciały zupełnie inne czynniki uczynić odpowiedzialnemi za ten różnorodny stan duchowy przy zmianie powietrza, względnie ciśnienia powietrza wyżynnego.

Wincenty Majcher

Odwieczna ideologja

Jeśli święta Wielkiej Nocy posiadają dla ogółu charakter wyraźnie religijny, to w równej mierze odnosi się myśl przewodnia tych świąt do wszystkich innych dziedzin życia. Ideologja Zmartwychwstania może, a nawet powinna zainteresować nietylko wierzących chrześcijan lub t. zw. „praktykujących", lecz nawet ludzi nie wierzących, ale posiadających dostatecznie wyostrzony zmysł obserwacyjny, pozwalający im zastanowić się nad odwiecznemi prawdami, które nieraz przez codzienne powtarzanie się, mogą dla płytkich umysłów zatracić swój głęboki sens.

Możemy się spodziewać, że w olbrzymim kosmosie wszystko ma swoją może drobną, ale określoną rolę do odegrania i że my, drobni, nieznaczni ludzie, również żyjemy po to, aby wypełnić pewne zadania.

Wychodząc z tego założenia możemy już z pewnym optymizmem pomyśleć o wielkim misterjum Zmartwychwstania. Już tysiąc lat temu zwrócili na nie ludzie uwagę, to też poza chrześcijańską koncepcją rezurekcji spotykamy również u Buddystów myśl o wędrówce dusz, czyli ciągłem zmatrwychwstawania ducha, ale zarazem i ciała, i to samo spotkamy w różnych formach w innych religjach. Ciekawem jest, że bodaj żaden dogmat religijny nie spotyka tyle odpowiedników w świecie czysto fizycznym, co właśnie omawiany przez nas. Kropla wody padająca na ziemię w postaci deszczu czy rosy czy też śniegu albo szronu, przechodzi przez różne fazy przemian zmienia postać, ciężar gatunkowy, kolor ale pozostaje ciągle sobą i nigdy nie ginie. Żelazne zapasy natury pozostają ciągle te same: jak to już stwierdzono naukowo, żadna energja w wszechświecie nie ginie, przechodzi tylko przez ciągłe przemiany.

Nawet pozostając na płaszczyźnie czysto materjalnej musimy logicznie przyznać, że również energja ludzka wytworzona przez miljardy żyjących i zmarłych istot zachować musi swoją wartość i siłę, pomimo pozornego znikania. Zagadnienie to wogóle tak niepokojące i trudne do rozwiązania, przybiera w czasie wojny jeszcze bardziej niepokojących cech, skoro nieraz opuszczamy ręce zniechęceni zniszczeniem dorobku własnego i dorobku szeregu generacji.

„Kwiaty na ruinach" — oto myślowy, a do pewnego stopnia optyczny skrót całego tego rozumowania, używany nieraz, a nawet nadużywany w literaturze czy też w potocznych rozmowach. Mimo swej banalności jednak oddaje on wiernie istotę sprawy: nad zapadniętemi w ziemię stolicami starożytnych państw, nad bogatemi krajami, które następnie „pożarte" zostały przez piaski i dziką wegetację, po wiekach, kiedy zapomniano już o tem, co było na tych miejscach, znów wyrastają kwiaty, znów zielenią się łąki i szumią odwieczne lasy. Widocznie zniszczone miasta użyźniły glebę, na której znowu wykwita nowe życie. To krążenie sił, to ciągłe odradzanie się i zmartwychwstanie jest jedną z największych zagadek życia wogóle i życia człowieka w szczególności.

Punktem wyjścia działalności ludzkiej jest optymizm. Bez niego człowiek byłby bezduszną kukłą. Dopiero optymizm wynikający z wiary w Opatrzność, z przekonania, że mimo wszystkie krzyże, jakie znosimy, istnieje Najwyższa Siła, kierująca wszystkiemi wypadkami daje nam moc do przejścia przez wiele ciężkich chwil.

I dzisiaj kiedy znowu w świątyniach usłyszymy radosne dzwony, bijące na pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego, utwierdźmy się w tem przekonaniu i w tej pewności, że również rany zadane przez tę wojnę zasklepią się, a wyrwy przez nią poczynione znowu się wypełnią.

Możemy żywić nadzieję, że straszne ofiary, jakie wszyscy obecnie ponosimy, nie są bynajmniej daremne: jeśli nie wyjdą na korzyść nam samym, to korzystać będą z nich generacje przyszłe, które kontynuować będą budowę kultury i stanowić będą jedno z niezliczonych ogniw w pochodzie człowieka ku lepszemu jutru.

Gdy rozdzwonią się świątynie pańskie, gdy w eterze rozśpiewają się głosy zwiastujące Alleluja, nowa nadzieja i nowe siły wstąpią w nasze dusze. Zapomnijmy o przeszłości, aby myśleć o przyszłych dniach i przekonamy się, że z Bożą pomocą zyskamy spokój ducha i dojdziemy do postawionych sobie celów.



Dzwony Wielkanocne

Cicha noc kwietniowa miała się ku końcowi. Ledwo szarzeć poczęło w oknie pod niskim pułapem, kiedy pan Biernat podniósł się z łoża, zapalił stoczek woskowy w żelaznym świeczniku i odziewać się począł, pośpiewując z cicha antyfonę. Poczem podszedł ku wnęce, usiadł na bocznej ławce i okno kwadratowe, pęcherzem obciągnięte, otworzył.

Chłód poranny owiał mu twarz. Pan Biernat oparł się plecyma o ścianę wnęki, palcami objął brzeg ławy — i znieruchomiały patrzył.

Przed nim gdzieś daleko niebo zachmurzone ledwo się zaczęło odrywać od ciemnej ziemi. — Władała jeszcze noc i światło rodziło się powoli. Na chwilę pan Biernat zatrzymał swe twarde z pod brwi nawisłych spojrzenie na ciemnym kształcie bojnicy, której rozkraczony spód obejmował bramę wjazdową. Następnie przeniósł je na przeciwległe, zalesione wzgórze i zaczązł z wyrazem zasępionej troski wpatrywać się w majaczące na grzbiecie wzgórza wieże pobliskiego kościoła.

Wstał wreszcie, odsunął zasuwę od drzwi, przeszedł drugą izbę, pełną rogów turzych, łosich i jelenich, przeszedł długą, obszerną sień, idącą prawie przez całe domostwo i pociągnąwszy zaworę, znalazł się na dziedzińcu, gdzie doń zaraz psy nocne przypadły ze skowytem. W milczeniu obszedł dokoła cały dwór zbudowany mocno z grubych bierwion sosnowych i położony na szczycie pagórka tak, że gdy od tyłu wejście było prosto z dziedzińca, to boki i przód budowy spoczywały na skale spadającej pionowo w dół. Wysoki ostrokół otaczał ten mały, drewniany zameczek wraz z jego zabudowaniami, dziedzińcem i ogrodem.

Wyszedłszy na górną część dziedzińca, usiadł pan Biernat na okrągłej ławie pod dębem koło dworca i zapatrzył się w okolicę. Psy pokładły mu się u stóp.

Gromadki ludzi pojawiać się jęły tymczasem na ścieżkach wąwozu w dole i tonąć w lasach, któremi porosłe było całe przeciwległe wzgórze. Jęła i z dworca wychodzić czeladź pana Biernata — kobiety, dziewki, pachoły. Pozostało kilku zaledwie chłopów uwijających się koło stajni i zajętych doglądaniem koni, które prowadzono do poju.

W tejże chwili ogień jutrzni rozpostarł się szerzej po niebie i pozapalały się obłoki niby dworzanie ubrani w czerwień i czekający zjawienia się swego władyki. — Ludzie zaś rozprószeni po dróżkach i ścieżkach ściągnęli się w stronę górującego na niedalekiem wzgórzu kościoła — okolica znów opustoszała. Pan Biernat wstał, skierował się ku bramie, przez małą furtę w niej wyszedł na pochyły pomost nad rowem obiegającym ostrokół i spojrzał na górną część drzwi nabijanych wielkiemi jak pięść ćwiekami. W desce dębowej bramy tkwiła strzała...

Wiedział pan Biernat co to znaczy. Pociągnął oczyma po drodze biegnącej od dworca na dno wąwozu — a tymczasem doleciały go głosy dzwonów bijących z wielką mocą z odległych wieżyc. Zasłuchał się rycerz w te głosy... I tak został nieruchomy czas jakiś ogarnięty przez siłę, która jakby na arkan wzięła jego szyję i ciągnąć jęła za sobą. Poczęła mu broda drgać, a przez wargi suche przeszedł skurcz i białe zęby odsłonił. Wyciągnął szyję, oczy utkwił w wieżach górujących nad lasem i objętych teraz ogniem słońca, które wychyliło się z pod ziemi i zakipiało jarzącem złotem na niebie. Tak postawszy chwilę z gorejącą twarzą, zdjął czapkę z głowy i nie oglądając się za siebie, ruszył z mostu w dół, kierując się ku świątyni Pańskiej w dniu Chrystusowego Zmartwychwstania.

Szedł, modląc się z cicha i z ulgą wielką w duszy. Od roku to prawie, bo od chwili, gdy w zwadzie półprzytomny, rozwalił czekanem głowę swego sąsiada, nie mógł pan Biernat bez niebezpieczeństwa utraty życia wychylić się ze swego dworca. Młody syn zabitego krążył jak jastrząb dookoła razem z całą gromadą członków wolnego kmiecego rodu, szukając i wyczekując chwili zemsty; wyrastał na każdym gościńcu, na każdej zapadłej ścieżce, jawił się nagle przewidziany i nieprzewidziany, łaknąc starcia, którego rycerz Biernat unikał.

I tak zamknięty od roku w drewnianym swoim kasztelu, ledwie wychylić się z niego mogąc na bliską jeno odległość, liczył pan Biernat na czas, układy i na umniejszenie zawziętości. Ale ta zawziętość w młodem sercu syna jakby rosła, każdy dzień czynił ją więcej srogą i zapiekłą. O pomstę wołał ojcowy grób i własna krzywda paląca. Ta pomsta była mu teraz doradcą i powiernikiem, najmilszą myślą, stojącą już rano u jego łoża i oddającą mu wieczorem pocałunek senny. Bez tej zemsty własne życie wydało mu się splamione, cieniem hańby okryte — i ziemia cała za ciasną, by móc na niej żyć razem z krzywdzicielem krwi jego. Myśl jego cała pochłonęła w sobie krew rozlaną i owinęła się koło serca, ściskając je aż do bólu.

Odrzucił wszelkie układy, okupy, zebrał drużynę, z ludzi młodych, krewniaków, na których nieraz zaciężyła była żelazna ręka rycerza, garnąca pod siebie ziemię na swą wolę i deptał naokoło dworca, śledząc dniem i nocą i niepokojąc rycerza, sam czy z gromadą, choć ludzi jego nie tykał, ani szukał pomsty na osiedlu. Nawet miłośnik nie szukał tak miłości swojej, jak on czuwał wokoło obejścia rycerza, dając o sobie znać jawnie czy po znakach, które oczom zabójcy mówiły bez przerwy: jestem, jestem! Te znaki przykrzejsze były po prawdzie panu Biernatowi, niż sama postać młodego Gwalberta. Zdało się, że je kreśli sama pomsta nieubłagana swoją ręką.

Już rok blisko takiego więzienia we własnym domu przemijał, kiedy dzwony Wielkiejnocy zawołały na pana Biernata. Nie wiedział dobrze rycerz, co nim tak przemożnie zawładnęło — ale jakby z jakimś gniewem przeciwko sobie ruszył naprzód bez broni, bez pocztu, w pokutniczej pokorze — krzyż z męką Pańską w kościele od roku nieoglądany objąć pod nogi i ucałować i w tym uścisku ulżyć obciążonej duszy.

Kiedy go lasy ogarnęły, na ścieżce zaszytej pomiędzy gałęzie rozłożystych jodeł, było mu tak, jak gdyby na tej dróżce osypanej zwiędłem igliwem, zaznawał za każdym krokiem coraz więcej ulgi i spokoju. Szedł na szyderstwo ludzkie i poniewierkę, na wstyd oczu, co dawniej w strachu bladły przed nim, kiedy zaszedł komu drogę i spojrzał spojrzeniem małych, czerwono-czarnych źrenic, podobnych do ślepiów dzika. Wołała go wstecz duma oszalała, ponosząc jak koń spłoszony, ale już coś mocniejszego nad nią pchało go naprzód, niosło wezbraną falą, coś, co pan Biernat rozeznał w sobie jako upragnioną radość. Przedzierał się teraz do niej rycerz pokutnik, wszystko zostawiwszy za sobą, aż doszedłszy do skraju boru, ujrzał przez ostatnie drzew i krzewów gałęzie polanę, ukośnem światłem zarania oświetloną i bielejące na jej krańcu ściany kościelnego gmachu.

Przyspieszył kroku z poczuciem ulgi niezmierzonej — kiedy tuż przed nim szarpnęły się krzewy gąszczu, błysnął z nich gniady łeb koński — i młody Gwalbert wyprostowany w strzemionach, stanął o kilka kroków przed rycerzem, krzycząc:

— Tuś mi zbóju! Morderco mego rodzica! Tym razem nie ujdziesz mojej ręki!

Wyszarpnął z za pasa toporek i wpatrzony w twarz przeciwnika, skupił się cały do skoku.

A rycerz Biernat przyklęknął, pochylił głowę przed młodzieńcem i odpowiedział:

— Zabij!.... Możesz mi ale przepuścić w imię Ukrzyżowanego, który dziś wskrzesił Sam Siebie — przepuść tedy bracie, aby i tobie przepuszczone było w Dzień Sądu...

I przeszła chwila milczenia bez ruchu. Jak gdyby i drzewa leśne zasłuchały się w te słowa i zastygły w oczekiwaniu...

Młody Gwalbert znieruchomiał. Wróg upragniony znikał gdzieś, zapodziewał się jak mara, a na jego miejscu wyrastał ktoś inny, uzbrojony straszliwiej daleko, niedosiągalny w swej miłosnej pokorze.

Pan Biernat podniósł twarz i spojrzał na młodzieńca... Oczy ich spotkały się — a jakaś siła niewidzialna ujęła w swe ręce ich promienie i związała węzłem pojednania. Ten Trzeci stanął między nimi...

Przestraszył się młody Gwalbert swej gwałtownej odmiany... Zdarł konia wstecz, pamięć krzywdy zapiekła na nowo. Alić w tej chwili w ciszy rannej doleciała zdala pieśń śpiewana przez tłumy ludzi, obchodzących kościół dokoła w odświętnym pochodzie. Trąciła swem skrzydłem serce młode.

Młodzieniec zeskoczył z konia, podszedł do rycerza klęczącego, położył mu rękę na ramieniu i odezwał się w te słowa:

— Pokój z tobą, panie Biernacie. W imię Ukrzyżowanego niechaj się stanie jako żądasz. Odpuszczam tobie z całej duszy i niecham wszelkiej urazy na wieki — amen.

To rzekłszy, pochylił się ku klęczącemu i pocałował go w policzek.

— — — — — — — —

Rozstąpił się szeroko naród w świątyni Pańskiej zgromadzony, kiedy ujrzał wchodzących w odrzwia kościelne obu śmiertelnych nieprzyjaciół. A oni dłoń złożywszy w dłoni, szli środkiem nawy w rozradowaniu, a lica mieli pełne zamyślonej powagi. Kiedy zaś doszli tam, gdzie u wstępu do prezbiterjum wyrastał z posadzki kościelnej krucyfiks cokolwiek nad wzrost ludzki wzniesiony, przykląkł rycerz Biernat przed postacią Ukrzyżowanego i ucałował jego stopy, a potem bok zraniony.

To samo uczynił młody Gwalbert — a gdy podniósłszy się z kolan, zbliżył twarz swą do rany w boku Zbawiciela, Chrystus odjął prawe ramię od krzyża i objąwszy nią młodzieńca za szyję — ucałował go.

I. W.

Redakcja i Administracja
„Nowego Czasu"
życzą wszystkim Czytelnikom
„WESOŁYCH ŚWIĄT".

Lukrowane baby.



Każde święta stanowią dla pań domu rodzaj egzaminu.

Przychodzą mniej lub więcej życzliwi goście, różne ciocie, babcie, kuzynki, cała plejada koleżanek, a każda patrzy uważnie i gdy tylko dostrzeże jakieś malutkie niedociągnięcie — wnet wyolbrzymia to do fantastycznych rozmiarów. Jeszcze mężczyźni nie zwracają naogół zbyt wielkiej uwagi na takie rzeczy, jak babka z zakalcem, czy mało słodkie ciasteczka. Im wystarczy pokaźna kolekcja butelek, stojących na stole, a o reszcie wcale nie myślą.

Ale „komisję egzaminacyjną" tworzą wyłącznie panie. One fachowem okiem patrzą badawczo na kawałek makowca, czy babki, one próbują, czy ciasto jest przesłodzone, czy niedosłodzone, one wreszcie wydają wyrok na niefortunną gosposię.

Każda pani domu wie doskonale, kto może jej zaszkodzić, kto oczerni ją przed innemi paniami i stara się taką „życzliwą" osobę zjednać sobie zapomocą dodatkowych porcyj słodkiego ciasta i jeszcze słodszych uśmiechów. Jest specjalna kategorja pań, o słodziutkim uśmiechu, życzliwem spojrzeniu, subtelnem, przeczulonem sumieniu, a o... zakalcowatem sercu. Taka będzie wszystko chwalić, będzie opowiadać wesołe historyjski, panią domu pocałuje czule w czoło lub otrze się o policzek, aż wreszcie przy pożegnaniu szepnie, topiąc w interlokutorce bazyliszkowe spojrzenie:

— Wiesz, co kochanie?... Do tego ciasta ze serem dałaś zadużo sacharyny i stanowczo nie powinnaś używać namiastki jajka... Ale to nic! Jesteś jeszcze młoda i dużo wody w Wiśle upłynie, zanim nauczysz się dobrze piec...

Pod przemiłą gosposią ugną się nogi.

Jakto?! Przecież sama własnoręcznie przygotowywała ciasto, sama wbijała siedem jajek i wsypywała cukier, a taki babsztyl będzie ją posądzał o to, że do ciasta daje sacharynę!

Tak... tak... Nie zna jeszcze pani tych „lukrowanych bab", złośliwych wiedźm, psujących najpogodniejszy nastrój świąteczny. Nie wie pani, do czego są zdolne takie jędze zazdrosne i chytre...

Gdyby pani miała więcej wyrobiony zmysł spostrzegawczy, gdyby przyjrzała się uważnie tym ciociom czy kuzynkom, odrazu rzuciłyby się w oczy charakterystyczne cechy takich „miłych" pań.

A więc „lukier"...

Dla pani istnieje tylko jeden rodzaj lukru. Ten właśnie, którym polewa się ciemnobrązowe, pięknie wypieczone babki. O innym gatunku napewno pani nigdy ie słyszała.

A jednak jest!

Proszę się przyjrzeć uważnie siedzącej vis-a-vis pani. Twarz jej blada, jak fasada świeżo odmalowanego domu, nosi na sobie grubą warstwę „lukru". Jest to mieszanina jakiegoś kremu z pudrem, zakrywająca wprawdzie wszystkie zmarszczki, ale równocześnie upodabniająca całe oblicze do upiornej maski z greckiej tragedji. Niesamowicie odcinają się na tem trupio bladem tle czerwono-krwiste usta. Jeśli się pani chce przekonać, czy dana osoba należy do towarzystwa „lukrowanych bab", to wystarczy obserwować przez chwilę grę jej twarzy. Gdy słowom tej pani towarzyszy „sacharynowy" uśmieszek, a w oczach czają się złośliwe ogniki, może być pani pewną, że ma u siebie na przyjęciu taką właśnie „życzliwą" osobę.

Jak się bronić przed tego rodzaju babami?!

Przecież nie można wyrzucić jej poprostu za drzwi, albo przemocą wpychać jej do ust pisanki razem ze skorupą!

Nie... Jest inny sposób, który jednak wymaga dużej dozy cierpliwości i zupełnego opanowania nerwów. Prócz tego musi się zawezwać do lojalnej współpracy przynajmniej dwie trzecie znajdujących się na przyjęciu gości, aby cały plan się udał.

Stosuje się tak zwany „bojkot towarzyski", polegający na tem, że taką „lukrowaną babę" ignoruje się zupełnie przy stole. Panią domu, podającą smaczne kawałki ciasta, wyręcza jeden ze „spiskowców", podchodząc do poszczególnych gości i częstując wszystkich z wyjątkiem bojkotowanej osoby. Ta ostatnia, jeśli nie dostała jeszcze ataku apoplektycznego, może się upomnieć (po takich babsztylach można się przecież spodziewać najbardziej nietaktownych wystąpień) o swoją porcję. Wówczas należy gremjalnie wybuchnąć serdecznym śmiechem i powiedzieć szereg naprędce zaimprowizowanych dowcipów na ten temat. Polecenia godne są tak zwane „karawaniarskie kawały", które mogą wywołać doskonały efekt, zwłaszcza gdy „lukrowana baba" cierpi na wadę serca.

Co jednak należy robić w wypadku, kiedy złośliwa istota okaże się nieczułą na dwuznaczne aluzje, dotyczące jej osoby? Kiedy udaje, że nie rozumie ostrych docinków gości i nic sobie nie robi z bojkotu?...

W takich momentach należy złożyć inicjatywę wyłącznie w ręce pani domu, która wiedziona nieomylnym instynktem znajdzie wyjście z tej niemiłej sytuacji.

Pamiętam, jak podczas jednego przyjęcia przed paru laty, gdy w gronie gości znajdowała się również „lukrowana baba", której mimo tysiąca najrozmaitszych zabiegów nie można było się pozbyć, zrozpaczona pani domu rzekła wkońcu nawpół z płaczem, zwracając się w stronę babsztyla:

— Czy pani ma choć odrobinę serca?! Czy nie widzi pani, jak my się tutaj wszyscy krępujemy przez panią?! Tak się cieszyłam na to przyjęcie, myślałam, że będę mogła swobodnie porozmawiać z moimi gośćmi, a teraz wszystko przepadło...

„Lukrowana baba" zaczerwieniła się nagle, a po chwili wstała z krzesła i wyszła z pokoju, syknąwszy:

— To skandal!! Szczyt bezczelności!

A goście dopiero wtedy zaczęli się doskonale bawić.

Innym razem jedna z moich znajomych, pani Basia, nie mogąc w żaden sposób pozbyć się natrętnej zazdrośnicy, zawołała w pewnej chwili z figlarnym uśmiechem:

— Och, jaka szkoda, że pani już odchodzi!... Tak nam było miło... No, ale trudno. Napewno ma pani jeszcze szereg znajomych osób, którym wypadałoby dzisiaj złożyć wizytę. Nie zatrzymujemy więc....

„Lukrowana baba" nie miała bynajmniej zamiaru odchodzić, nawet jej to przez myśl nie przeszło, ale po tych słowach nie wypadało jej nic innego uczynić, jak tylko pożegnać się.

Wszyscy odetchnęli z ulgą, gdy za sekutnicą zamknęły się drzwi.

Któryś z Czytelników mógłby mi postawić zarzut, że zapominam o naszej przysłowiowej gościnności i podaję sposoby na jaknajszybsze wyrzucenie za drzwi osób, składających świąteczne wizyty.

Broń mię Boże od takich myśli!

Gość wnosi w nasze progi radość i pogodę, winniśmy więc należycie go przyjąć i odpowiednio poczęstować, czem chata bogata...

Ale równocześnie musimy strzec się, aby pomiędzy naszych przyjaciół nie wśliznął się wilk w owczej skórze, który potem oczerniłby nas przed innemi. Musimy starać się o to, aby święta spędzić jaknajprzyjemniej pośród naszych najbliższych i najbardziej nam oddanych przyjaciół. Musi panować wesoły nastrój, a nie sztywna i kostyczna oschłość.

Dlatego przeprowadźmy już naprzód staranną selekcję i zaprośmy te osoby, które są nam naprawdę życzliwe.

A „lukrowane baby" o jadowitem spojrzeniu, sacharynowo-słodkim uśmieszku i zakalcowatem sercu wypędźmy od siebie na cztery wiatry!

HAWI

Kącik szachowy.

Nr. 17. (26).

(Dr. K.) Kraków, 23 kwietnia.

Szachiści a pory roku.

Że wiosna wkoło rozkwita,
O to szachista nie pyta:
Siedzi pod dachem,
Gra w szachy!

Noc letnia w pełni krasy,
Kocie, miłosne hałasy...
Ale szachiści przy stole
Jeszcze się ciągle mozolą.



W jesieni liść opada,
Poranek wstaje blady...
Szachistów to nie wzrusza,
Nadal swe kopje kruszą.

Świat cały lśni się i bieli
W śnieżnej pościeli,
Ale szachiści pod dachem
Nie porzucają szachów.

*

Partja Nr. 52.

Białe: **Żołnierz N.** Czarne: **dr Breithaupt**
rozegrana ostatnio w jednym ze szpitali.

Hiszpańska.

1. e2—e4 e7—e5
2. Sg1—f3 Sb8—c6
3. Gf1—b5 d7—d6
4. 0—0 Gc8—g4
5. d2—d4 a7—a6
6. Gb5—a4 b7—b5
7. Ga4—b3 Sc6×d4!
8. c2—c3 Sd4×f3+
9. g2×f3 Gg4—h3
10. Hd1—d5? Hd8—f6!!
11. Hd5×a8+ Ke8—e7

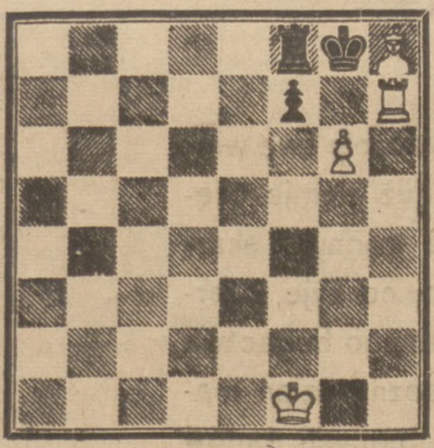
Białe poddały.

Osłabiona pozycja króla prowadzi zazwyczaj do przegranej.

Partja Nr. 53.

Ilość nie decyduje.

W końcówce, jaką poniżej zamieszczamy, białe zwyciężają, ale jak?



Rozwiązanie podamy w następnym kąciku szachowym.

Partja Nr. 54.

rozegrana ostatnio w jednym ze szpitali w Liebenzell.

Białe: X. **Czarne: Y.**

1. d2—d4 d7—d5
2. e2—e4 d5×e4
3. Sb1—c3 Sg8—f6
4. f2—f3 e4×f3
5. Hd1×f3 Hd8×d4?
6. Gc1—e3 Hd4—e5
7. 0-0-0 Gc8—g4?
8. Hf3×b7! He5×e3+
9. Wd1—d2 He3—e1+
10. Sc3—d1 He1×f1
11. Sg1—f3! Hf1×h1
12. Sf3—e5 Gg4—f5
13. Se5—c6! Gf5—d7
14. Hb7—c8+!! Gd7×c8
15. Wd2—d8++

Z powyższej partji wynika, że w szachach wygrywa nie ten, który ma więcej figur, lecz ten, kto potrafi lepiej dysponować swemi figurami. — Czarny, nie troszcząc się o końcowy wynik, użył swego hetmana do zdobycia całego szeregu białych figur, ze szkodą dla rozwoju swej partji. Biały natomiast dzięki umiejętnemu wprowadzeniu hetmana do walki i ofiarności przechylił szalę zwycięstwa na swoją stronę.

*

Rozwiązanie zagadki z nru: 16 (25).

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że zadanie to możnaby rozwiązać na wiele różnych sposobów. Jeżeli przyjmiemy, że którykolwiek z czarnych — niezabezpieczonych pionów jest białym królem ukrywającym się, to w każdym wypadku można go w jednym ruchu zamatować. Jeżeli np. Ka7 — to następuje Sc3—b5++, lub Kh7 — Sh5 — f6++.

Jednak w żadnego z tych pionków biały król nie mógł „przemienić się", ponieważ niema drogi, którąby on — król mógł dane pole osiągnąć. Wynika z tego, że jedynie pion e7 może być białym królem, który mógł tu dostać się przez pole f6. Mat nastąpić może przez Gf4—d6!

Odpowiedzi Redakcji.

P. I. K. — Kraków Potwierdzamy z podziękowanie odbiór listu. Nadesłany materjał wykorzystamy. Oczywiście potrwa to jakiś czas. Na przyszłość prosimy oznaczać ciągi tak, jak w „Kąciku szachowym", gdyż system Pana utrudnia orjentację.

P. A. Michałowski — Częstochowa. Żądane „Kąciki szachowe" przesyłamy Panu równocześnie pocztą, prosząc o równowartość w znaczkach pocztowych. Co do wykonania stempli kauczukowych do diagramów, powinien Pan zwrócić się wprost do rytownika, gdyż my ani nie posiadamy takich, ani też nie zajmujemy się takiemi sprawami.

P. B. Nieznaj — Zaleszczyki. List Pański, adresowany do Administracji „I. K. P.", został nam doręczony, wobec czego odpowiadamy na Pańskie pytania. Dokładne prawidła gry znajdzie Pan w naszym „Kąciku szachowym" Nr. 2 z ub. roku. Numeru tego nie możemy jednak już Panu wysłać, ponieważ jest wyczerpany. Możliwe, że udałoby się Panu otrzymać prawidła gry szachowej, zamieszczone w jednym z „Kącików szachowych" w Dzienniku Radomskim. Należy zwrócić się z zapytaniem do Redakcji tegoż dziennika, Radom, Reichsstrasse 40, załączając znaczek na odpowiedź. Ze względu na wielką ilość zapytań co do prawideł gry, postaramy się w najbliższym czasie jeszcze raz zamieścić je w naszym „Kąciku".

P. K. Bożek — Książnice Wielkie. Pisząc list do nas, należy adresować: Redakcja „Gońca Krakowskiego" — „Kącik szachowy". W sprawie prenumeraty „Gońca Krakowskiego" należy zwrócić się do Administracji, gdyż my tych spraw nie załatwiamy. Aby przeciwnika szybko położyć na łopatki — o czem Pan marzy — trzeba dobrze znać teorję i umieć kombinować.

P. Fr. Wojciechowski — Przemyśl. Żądanych przez Pana „Kącików szachowych" z ub. roku już nie posiadamy. Poemacik „Gra w szachy" równocześnie wysyłamy pocztą. Reszta z nadesłanej przez Pana kwoty pozostaje do Jego dyspozycji.

P. Z. Szymończyk — Kraków. Prosimy zaglądnąć do nas któregokolwiek dnia rano między godziną 8 a 10 lub popołudniu między 16 a 17. Chętnie oglądniemy szachy Pańskiej konstrukcji.

P. P. Pacześniak — Drabinianka. Równocześnie wysyłamy pocztą pod Pańskim adresem te „Kąciki szachowe", które pozostały nam jeszcze do dyspozycji. Równocześnie prosimy o nadesłanie równowartości w znaczkach pocztowych. Co się tyczy „Kącików" w „I. K. P.", powinien Pan zwrócić się do Redakcji tegoż pisma, Kraków, Piłsudskiego 19. Żadnych książeczek szachowych nieposiadamy.

Przyspieszać zwózkę towarów.

Kraków, 23 kwietnia. **Grupa Gospodarczo-Komunikacyjna dla Spedytorstwa i Składowania, jak również Grupa Gospodarcza Ruchu Drogowego w Izbie Centralnej komunikuje:**

Ruch towarów powinien odbywać się w tempie przyspieszonem i oszczędnem. Dotyczy to wszelkich środków transportowych oraz bez wyjątku wszystkich zainteresowanych. Załadowanie i wyładowanie wagonów kolejowych, statków żeglugi śródlądowej oraz samochodów ciężarowych, używanych do ruchu dalekobieżnego, odbywać się powinno w czasie jak najkrótszym.

Także środki komunikacyjne, załatwiające odbiór i dostawę towarów, załatwiać należy koniecznie natychmiast. Spedytorzy oraz przedsiębiorcy zwózki towarów wyzyskiwać powinni wszelkie swe siły robocze tak dalece, jak tylko to jest możliwe. Dla gospodarki załadowczej, dla wszystkich nadawców i odbiorców powstaje stąd zobowiązanie, aby starali się ograniczać do minimum wszelkie okresy wyczekiwania dla zainteresowanych stron. Pod żadnym warunkiem nie można tego tolerować, żeby załadowanie i wyładowanie wozów przeciągało się nieraz przez szereg godzin.

Przesyłki, przeznaczone do odbioru, powinny być szybko przygotowane, a przesyłki dostarczone natychmiast muszą być odbierane. W interesie szybkiego załatwiania pojazdów należy udzielić wszelkiej pomocy kierowcom samochodów ciężarowych oraz woźnicom, czynnym w spedytorstwie lokalnem i to zarówno przy czynności odbioru towarów ze składnic handlowych, jak i również odwrotnie, przy rozwożeniu i odnoszeniu towarów. Towary do wywózki należy wydawać nie inaczej, jak tylko z ubikacyj parterowych lub suterenowych. Dbać należy również o to, aby odbiór i dowózka towarów odbywać się mogły także w czasie przerw w pracy, jak również i w późnych godzinach popołudniowych.

Wiadomości lokalne.

KWIECIEŃ 24 Sobota

Dziś Wielka Sobota
Jutro: N. Wielkanocna

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 20.30 do 5.00

Zniesienie ograniczenia urzęd. przesyłek pocztowych.

Kraków, 23 kwietnia. **Niemiecka Poczta Wschodu podaje do wiadomości, że przejściowe ograniczenie urzędowych przesyłek pocztowych między Gen. Gub. a Ukrainą do wagi 100 g zostaje zniesione z natychmiastową mocą obowiązującą.**

Z uwzględnieniem przepisów celnych i dewizowych przyjmuje więc poczta znów następujące służbowe przesyłki pocztowe:

Kartki pocztowe zwykłe i polecone, zwykłe i polecone listy do wagi 1000 g, druki, papiery handlowe, próby towarów i przesyłki mieszane do wagi 500 g, listy wartościowe z podaniem wartości do 6000 zł., przesyłki ze zwrotnem poświadczeniem.

Zarządzenie to nie dotyczy przesyłek prywatnych. Aż do dalszego zarządzenia przyjmuje poczta jako przesyłki prywatne pomiędzy Gen. Gub. i Ukrainą jedynie kartki pocztowe.

Praca P. K. Op. — Kielce.

Kraków, 23 kwietnia. **P. K. Op. na Kielce-powiat uruchomił w ubiegłym miesiącu cztery punkty dożywiania, a mianowicie: w Morawicach, w Zagnańsku, Ostrowie, oraz w Woli Morawickiej. W sumie więc czynnych było ogółem 26 placówek tego rodzaju.**

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że o ile w lutym wydano globalnie około 50 tysięcy posiłków, to w marcu liczba obiadów powiększyła się niemal dwukrotnie.

Pod opieką komitetu znajdowało się w okresie sprawozdawczym ponad 10.000 osób, z czego największa liczba podopiecznych przypada na Skarżysko, Chęciny, Bliżyn i Suchedniów. Akcją rozdawnictwa odzieży objęto 59 podopiecznych oraz udzielono 59 osobom zapomóg gotówkowych.

Otrzymane swego czasu od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża lekarstwa i specyfiki oddano do aptek w Kielcach i Skarżysku. Placówki te wydają w razie potrzeby lekarstwa tylko na receptę lekarza komitetu.

„Śmigust" zwyczajem ludowym w Kielecczyźnie.

Kielce, 23 kwietnia. **„Śmigust", to święto parobków, pastuchów, dziewcząt i wogóle młodzieży wiejskiej. Po Wielkim Poście minęły pełne smutku i żałoby dni Wielkiego Tygodnia — więc uciechy i zabawy nie brak w tym dniu od samego rana.**

Przy studniach na wsi gwałt, harmider, walki, ucieczki, gonitwy, śmiechy i gniewy. Bo to różnie bywa: raz się komuś dostanie, drugi raz coś się komuś odda. Tylko rozweselone twarze, rozburzone czupryny parobków, czerwone od szamotań lica broniących się dziewcząt, świadczą o rozpętaniu żywiołowej wesołości i uciechy!

Silniejsi parobczaki nie darują żadnej dziewczynie i oblewają je wodą, jedne krzyczą, bronią się i gniewają, inne, już do nitki zmoczone, zrezygnowane, przechodzą z defensywy w ofensywę i chlustają wodą na prześladowców. Nie ustępują w tej „zabawie" parobczakom i małe smyki. I ich pełno przy studni gromadzkiej. Każdy z nich uzbrojony jest w butelkę lub inne naczynie, a najczęściej w drewnianą sikawkę, własnej roboty. Ci mniej odważni i słabsi czają się za węgłami, płotami i w przykopach, a gdy zbliży się którakolwiek dziewczyna wymierzają w nią strumień wody. Dla uniknięcia później nie wesołych następstw smyk zmyka do domu.

Centrala wylęgu kurcząt w Jędrzejowie.

(Zet) Zgodnie z zarządzeniem Izby Rolniczej w Radomiu, w Jędrzejowie została uruchomiona Centrala wylęgu kurcząt na większą skalę.

W obszernych, widnych, a przedewszystkiem czystych dwóch pokojach ustawione trzy aparaty-wylęgarnie, z których na razie czynna jest jedna wylęgarnia na 4000 kurcząt. Pozostałe na 800 i 600 kurcząt zostaną uruchomione w najbliższym czasie. **Sprowadzony z Niemiec aparat elektryczny do wylęgu funkcjonuje znakomicie.** Pierwsze wylęgi odbyły się w tych dniach w obecności Kreislandwirta i agronoma powiatowego.

Powiatowa instruktorka **hodowli drobiu chętnie** udziela nam informacyj, dotyczących pierwszego wylęgu i o całej akcji pierwszej tego rodzaju w powiecie jędrzejowskim.

— Jaja do wylęgu — **wyjaśnia p. instruktorka** — przyjmujemy na razie z pewnych pod względem zdrowotności hodowli drobiu **gospodarstw, położonych na terenie gminy Wodzisław, Nagłowice, Nawarzyce, Jasionka i Raków.** Jaj od przygodnych gospodyń nie przyjmujemy z uwagi na panującą obecnie w powiecie epidemję choleryny wśród drobiu. Co do procesu wylęgowego, to jaja po pięciu dniach wyjmowane są z aparatu wylęgowego i prześwietlane, przyczem niezapłodnione jaja mogą być jeszcze użyte. **Następna kontrola jaj odbywa się w 17 dniach, a w 20—21 dniu następuje okres wylęgu.** Nie potrzeba dodawać, że temperatura zarówno w aparacie wylęgowym (ogrzewanym elektrycznie), jak i w pokoju musi być stale jednakowa i odpowiednia.

— Co się robi z taką masą kurcząt wylęgłą w jednym prawie czasie?

— **Tak zwane jednodniówki zabierane są odrazu do majątków i gospodarstw mniejszych** (jak wiadomo, kurczę po wylęgu w ciągu 36 godzin nie otrzymuje pożywienia). Pozatem zorganizowane są dwie stacje wychowu kurcząt.

— Czy są jakie ograniczenia co do rasy kur?

— Tak jest, w naszej wylęgarni — objaśnia p. instruktorka — **przyjmowane są jaja tylko rasy Zielononóżek** jako najnośniejsze i najlepsze do chowu w naszych warunkach. Trzeba jednak dodać, że niezależnie od uruchomienia w niedługim czasie w naszej centrali **jeszcze dwóch aparatów na 800 i 600 jaj,** uruchomione będą dodatkowe wylęgarnie **w Chrząstowie, Laskowie, Sędziszowie, Wodzisławiu i Jasionce,** przy zastosowaniu aparatów na 150 i 300 sztuk jaj. Nadto uruchomione zostaną stacje wychowu kurcząt przy sztucznych kwokach (specjalne piecyki z parasolem) przy centrali w Jędrzejowie i Jasionce pod Jędrzejowem.

— **Czy przy nadmiernej ilości wylęgu przewiduje się sprzedaż kurcząt do innych powiatów?**

— Na razie nie. Najpierw chcielibyśmy zaopatrzyć w dobre i nośne kury własny duży powiat, tj. jędrzejowski i przyłączony powiat włoszczowski. Obecnie przewidziany jest w centrali wylęg około 900 kurcząt tygodniowo. Przy powiększeniu produkcji, kwestja ta dopiero stanie się aktualną. Zresztą tego rodzaju stacje wylęgowe kurcząt Izba Rolnicza Dystryktu radomskiego zaprowadza w każdem mieście powiatowem.

Wśród radosnego pisku wykluwającej się rzeszy kurcząt, żegnamy naszą informatorkę.

Kierowniczką centrali wylęgu kurcząt w Jędrzejowie jest p. Oszajca.

Czerwony kur w Jędrzejowskiem.

(Zet) W dniu 20 bm. na terenie **gminy Rokitno w powiecie jędrzejowskim wybuchło kilka pożarów,** powodując znaczne szkody zarówno w zabudowaniach i inwentarzu żywym i martwym.

We wsi **Oładza** z nieustalonej narazie przyczyny zapalił się dom mieszkalny Franciszka Smoka, ogarniając równocześnie zabudowania gospodarcze, jak oborę i dwie szopy. Wszystkie budynki spłonęły, przyczem spaliła się krowa, dwa cielęta, zboże i narzędzia gospodarcze. Pozatem w mieszkaniu spaliło się urządzenie domowe i część garderoby, bielizny, obuwia itp.

W czasie akcji ratunkowej uległa dotkliwemu poparzeniu żona Smoka, Stanisława. Straty poszkodowany Smok oblicza na przeszło 30.000 złotych.

Od palących się zabudowań Smoka zajęły się sąsiednie zabudowania **Kazimiery Zagały,** której spalił się dom mieszkalny, urządzenie domowe, oraz stodoła wraz ze zbożem.

Ogień w zabudowaniach Smoka powstał po północy z nieustalonej dotychczas przyczyny.

W **kolonji Kresy** również gminy Rokitno w godzinach rannych wybuchł pożar w zabudowaniach Mikołaja Bzdęka. Pastwą pożaru padł dom mieszkalny, obora i stodoła. Następnie uległy spaleniu doszczętnie narzędzia rolnicze, 10 metrów ziemniaków oraz 2 prosięta i cielę. Straty poszkodowany oblicza na przeszło 30.000 złotych.

Pożar powstał wskutek nadmiernego zapalenia w piecu chlebowym i wadliwej konstrukcji przewodu kominowego.

Bandyci w młynach i na plebanji.

(Zet) Kilku uzbrojonych bandytów dokonało napadów rabunkowych w godzinach wieczorowych na właściciela młyna **we wsi Bocheniec, gm. Małogoszcz** (pow. Jędrzejów), Stefana Lagierskiego. Po wtargnięciu do mieszkania bandyci zażądali wydania 40.000 złotych. W rezultacie zrabowali 342 zł., garderobę, buty i kilka bochenków chleba.

Inna banda napadła również na mieszkanie młynarza w osadzie młyńskiej **Pierzchnica, gminy Małogoszcz,** Władysława Szklarzyńskiego, rabując 5.000 zł. gotówką, garderobę i różne przedmioty ogólnej wartości około 15.000 zł.

W **Węgleszynie** (również powiat Jędrzejów) kilku sprawców wtargnęło **na plebanję,** gdzie zrabowali proboszczowi, **ks. Józefowi Ciepielakowi** zł. 2.566 gotówką. Pieniądze te stanowiły własność parafji.

(Z) **O ZGŁASZANIE ZLIKWIDOWANYCH SKLEPÓW.** Z uwagi na pobieranie składek członkowskich przez Grupę Główną Gospodarki Przemysłowej i Ruchu, Powiatowa Grupa Handel w Kielcach zwraca uwagę wszystkim kupcom o obowiązku natychmiastowego podawania do wiadomości Grupie Powiatowej o zlikwidowaniu sklepu, względnie zamknięciu. Przez wykonanie tego obowiązku uniknie się takich wypadków, jak płacenia składki członkowskiej za cały rok od przedsiębiorstwa, które np. zamknięte zostało w roku ubiegłym bez zwrócenia karty przemysłowo-podatkowej i zawiadomienia o tem Grupy Powiatowej.

(Zet) **O ZAOPATRZENIE W WĘGIEL PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁ.** Na skutek ogłoszenia Urzędu Gospodarowania Węglem, starostwo powiatowe w Kielcach podaje do wiadomości, że zakłady przemysłowe nie zaopatrywane w węgiel wagonowo, winny zgłaszać swoje zapotrzebowanie w Grupie Głównej Gospodarki Przemysłowej w Radomiu. Formularze wniosków otrzymać można w Powiatowej Grupie Handel w Kielcach. Przydział węgla nastąpi po zgłoszeniu zapotrzebowania przez Urząd Gospodarowania Węglem w Radomiu.

PIJACKIE PRZYGODY. Pijany urzędnik Adam Nosierocki, zam. na Zawodziu w Częstochowie, wracając do domu przez most na Warcie, przechylił się w pewnym momencie przez barjerę i wpadł do wody. Na ratunek tonącemu pospieszył 23-letni robotnik Józef Komar. Pijak uchwycił się oburącz Komara i ciągnął go pod wodę. Gdy przez kilka chwil mężczyźni nie ukazywali się na powierzchni, jeszcze dwóch ochotników pospieszyło im na ratunek. Ostatecznie tak Nasierockiego, jak i Komara wyciągnięto nieprzytomnych na brzeg, gdzie po zastosowaniu sztucznego oddychania obydwaj odzyskali przytomność. Czyli jednem słowem sprawdziła się stara maksyma, że „pijak ma szczęście".

(Zet) **ZMARLI W KIELCACH.** Ostatnio zmarły w naszem mieście następujące osoby: Juljanna Wiśniewska, jeden rok (Targowa 12); Marja Wojda, lat 66 (Bodzentyńska 120); Barbara Barszcz, lat 37 (Piotrkowska 118); Teodozy Lewicki, lat 58 (Kolejowa 37); Władysław Dulemba, lat 38 (Piotrkowska 118); Marja Plata, lat 40 (Radomska 37); Aniela Sowiar, lat 48 (Spacerowa 14); Marja Lejman, lat 59 (Rynek 7); Rozalja Kołodziejczyk, lat 71 (Barbary 19).

Czy pan o tem słyszał?

Rachunek telefoniczny powodem rozwodu.

(ap) Dyplomowany kupiec Serafino G. zamieszkały w Rzymie, podejrzywał swą żonę, że sympatyzuje z młodzieńcem Gilberto S., który coś za często bywał w ich domu. Aczkolwiek Marina — żona kupca zapewniała, że jest to znajomość bez znaczenia, Serafino mimo wszystko zabronił młodzieńcowi bywać w swym domu.

Serafino dowiedział się za jakiś czas przypadkowo, że Gilberto wyjechał do Clusone. Można wyobrazić sobie jego zdziwienie, gdy przysłano mu rachunek telefoniczny za ubiegły miesiąc, z którego wynikało, że rozmawiano 15 razy z Clusone. Obecnie cała sprawa dla Serafino była jasną: żona okłamywała go! Ponieważ we Włoszech zdrada małżeńska jest prawnie karalną, kupiec wniósł skargę przeciwko swej żonie i Gilberto. — Żona Serafino została odesłaną do rodziców, a Gilberta wezwano na policję. Tu wcale nie zaprzeczał on, że rozmawiał telefonicznie 15 razy z żoną kupca. Ponadto zeznał, rumieniąc się, że wzywała go nie młoda pani domu, lecz jej zgrabna pokojówka, której on ofiarował swe serce. Ze względu na tę pokojówkę prawił on uprzejmości i pani domu, aby móc jak najczęściej tam bywać. Zawezwana pokojówka w zupełności potwierdziła zeznania Gilberta.

W ten sposób cała sprawa została wyjaśniona z punktu widzenia prawnego. Żona kupca oświadczyła jednak kategorycznie, że już więcej do niego nie wróci i nie chce go widzieć, podobnie jak i Gilberta. Ten ostatni bowiem prawił jej czułe słówka jedynie w tym celu, aby móc znajdować się w pobliżu ukochanej dziewczyny. Serafino ze swej strony ma pretensje do Gilberta, ponieważ przez niego stracił nietylko żonę ale i pokojówkę.

Jadąc na księżyc — weźmy ze sobą lodówkę.

(sk) Są tacy, którzy uważają, że teoretycznie można udać się na księżyc. A praktycznie? Niech nam wolno będzie tu aeronautom międzyplanetarnym doradzić zabrać ze sobą lodówkę, gdyż przeciętna temperatura w słońcu wynosi 100 stopni C.

Taki sobie cień!

(sk) Ileż to razy powodem nagłego przestrachu jest cień. Zwyczajny ludzki cień, wyolbrzymiony dwa lub nawet trzy razy przez specjalne oświetlenie. Jaki wykrzyknik przerażenia ozwałby się po zobaczeniu wulkanu Pic de Teyde? O wschodzie i zachodzie słońca rzuca on cień długości 270 km.

Moplahowie malabarscy.

(ap) Moplahowie, to Hindusi Malabaru, którzy zostali nawróceni na Islam. Są oni rozproszeni po całych Indjach, mieszkają na Cejlonie i w Burmie i liczą razem około miljona głów. Nawracanie ich odbywało się swego czasu ostrzem miecza, gdy groźny sułtan Tippu „Tygrys" z Mysory wtargnął do Malabaru. Rzecz dziwna, że po śmierci Tippu neofici zamiast powrócić do wiary ojców, stali się fanatycznymi zwolennikami Islamu.

Ci fanatycy Islamu zachowali wiele cech zwyczajów i praw z dawnej przynależności hinduskiej. Mężczyzna np. po ożenieniu się sprowadza się do żony, czem uznaje wyższość jej stanu, ale pozatem traktuje ją jako niewolnicę. Dzieci nie mają prawa do dziedzictwa po ojcu. Dziedziczą natomiast według prawa starszeństwa krewni jego po kądzieli. To nadzwyczajne prawo dziedzictwa znane w Malabarze jest właściwe tylko tym terenom.

Aczkolwiek Moplahowie na polu oświaty pozostają ciągle daleko jeszcze w tyle poza innemi szczepami hinduskiemi, to w handlu nie mają sobie równych. Cały eksport kawy, pieprzu i kopry z Indyj spoczywał w ich rękach.

Jasne niebo — „ciemna" pogoda.

(sk) Nie jest dobrze sądzić z pozorów. Zbyt często one zawodzą. Np. niebo. — Jak mówią przepisy przepowiadania pogody z jego wyglądu, jasne obłoki, zdające się uśmiechać do człowieka — wróżą niepogodę. Zwłaszcza widziane rano. Szare niebo to znak — że tylko rano chmurki się gniewają — pogoda cały dzień gwarantowana. Tak samo piękne, rumiane „liczko" jutrzenki potwierdza starą prawdę „la donna e mobile" — wróży zmianę pogody.

Rekordy ludzkiego serca.

(sk) Gdyby ktoś eksploatował energję serca ludzkiego zużywaną na wykonanie głównego jego zadania, t. j. roli pompy ssąco-tłoczącej krwi organizmu — miałby dużą pociechę. Obliczono np., że serce 70-letniego starca w czasie jego życia przepompowało 150 miljonów litrów krwi. — Więcej, że siła zużyta do tego zadania wystarczyłaby do podniesienia człowieka na wysokość 300 metrów.

Zakład konserwacyjny w grobowcu.

(sk) W otwieranych grobowcach chińskich, założonych przed pięcioma wiekami, znajdowano cenne tkaniny. Zastanawiającą rzeczą był stan, w jakim tkaniny te znajdowały się — były one nietknięte zębem czasu, nie spłowiałe i nie zleżałe nawet. Dowodzi to wysokieo poziomu produkcji. A poza tem konserwacyjnych zdolności pozbawionego wilgoci grobowca.

30 kilometrów w sekundzie?

(sk) Porównywanie efektów pracy owadów w proporcji do ich wymiarów z temi danemi u człowieka daje zadziwiające nieraz wnioski. Np. mała mrówka z Ameryki Południowej w 2—3 sekundach przebiega drogę sześć cali. W zastosowaniu do proporcji człowieka: powinien on w tym samym czasie robić aż 30 kilometrów.

Metryczka pocztówki.

(sk) Najtańszy i najmniejszy goniec-pocztówka liczy sobie dopiero 70 lat. W roku 1869 po raz pierwszy została użyta w Austrji kartka papieru, niezaklejona, z wiadomością i adresem.

Wydawnictwo: „Nowy Czas", Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.